

grudzień
2021

nr 12/472

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

ADWENTOWA
ZADUMA s. 6





- Papież Franciszek – **Przyjęcie niespodzianek z Nieba s. 3**
- Józef Mazur SVD – **Bóg narodzony w zagrodzie Tasuna s. 4**
- Józef Mazur SVD – **Adwentowa zaduma s. 6**
- Mariusz Mielczarek SVD – **Spojrzenie miłości s. 8**
- **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**
- **W ŚWIETLE SŁOWA:**
Andrzej Danilewicz SVD – **Bóg w historii s. 11**
- **MUZYKA I EWANGELIZACJA:**
Katherine Wittaker – **Cud koncertu na Boże Narodzenie s. 12**
- **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**
- **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**
- **WERBIŚCI MAJĄ...:**
Dariusz Pielak SVD – **... swoją ulicę w Rzymie s. 16**
- **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**
Janusz Brzozowski SVD – **O. Tadeusz Panek SVD s. 17**
- Małgorzata Teresa Bukowska FMM – **Droga jest moim DOMEM s. 18**
- **MISJE WERBISTÓW W PNG – 125 LAT:**
Józef Maciołek SVD – **Masakra na Yorishime Maru s. 22**
- **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**
Andrzej Miotk SVD – **Misjonarze werbiści s. 24**
- **ŚWIAT MISYJNY: TOGO s. 27**
Wojciech Minta SVD – **Pieniądze to nie wszystko s. 28**
- WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU – **PIENIĘŻNO 2021 s. 30**
- **POCZTA MISYJNA:**
Dorota Sojka SSPS – **Dar z Nieba s. 31**

W następnych numerach:

- Piotr Nawrot SVD, Muzyka i wyjazd na misje
- Józef Maciołek SVD, Powojenna odbudowa i rozwój misji w Nowej Gwinei



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„I pomyśl, jakie to dziwne, / że Bóg
„Imiał lata dziecinne, / matkę,
osiołka, Betlejem” – napisał ksiądz-
poeta Jan od Biedronki. Jakie to dziw-
ne... – kolejny raz możemy świętować
urodziny Jezusa, Boga, który zechciał być człowiekiem.
„Cy nie lepiej by Tobie, by Tobie siedzieć było w Niebie
/ Wszak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganiał Cie-
bie” – śpiewamy przy wigilijnym stole czy w kościele
podczas Pasterki. To są takie cuda – Tajemnice, których
ani rozum, ani serce ogarnąć nie mogą, choćbyśmy nie
wiem jak się wysilali. Pozostaje wiara, zdumienie, za-
chwyty – jak piękny, jak dobry, jak mądry jest nasz Bóg!
Co więcej, te cuda Jego obecności towarzyszą nam w na-
szej zwykłej codzienności, jeżeli tylko jesteśmy uważni
na piękno, dobro i mądrość w drugim człowieku i w ota-
czającym nas świecie.

O takiej prostocie piękna i prostocie dobra piszą au-
torzy artykułów w tym świątecznym numerze „Misjo-
narza”. Przypominają sobie z nostalgią czas pracy na
misjach czy to na kontynencie afrykańskim, czy połu-
dniowoamerykańskim. Wspominają z wdzięcznością
spotkanie z drugim człowiekiem, poczucie obdarowa-
nia takim spotkaniem lub radość z obdarowania innych
małymi rzeczami, co było możliwe dzięki wspólnym sta-
niam różnym osób.

Człowiek, mając świadomość bycia dzieckiem Bożym,
jest piękny pod każdą szerokością geograficzną – nieza-
leżnie od wieku i stanu. Boże Narodzenie to narodziny
najpiękniejszego Człowieka, a więc świętowanie życia,
które Bóg uczynił świętym. Zechciał On pokazać nam,
słabym, jak być człowiekiem, którym stajemy się do koń-
ca życia. A skoro *Bóg stworzył człowieka na swój obraz*
(zob. Rdz 1,27), to każdy powinien wsłuchiwać się i wpa-
trywać w ten najpiękniejszy wzór – Jezusa Chrystusa,
i dążyć do pełni człowieczeństwa. Bóg – Dziecko, Bóg
– Mesjasz, Bóg – ofiara na krzyżu. Radość – głoszenie
Słowa i posłannictwo wśród ludzi – cierpienie. Wszyst-
ko Jego udziałem, wszystko naszym udziałem. Najważ-
niejsze, aby wszystko, co przeżywamy, zbliżało nas do
Boga i do Nieba – wśród radości i smutków.

„Śpiewajcie i grajcie Mu / małemu, małemu.”

Niech w tę świętą i cichą noc serca wszystkich wypeł-
ni pokój od Księcia Pokoju.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/472/2021

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.);
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD,
Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65,
e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski;
Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa;
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego
Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium
Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19;
tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśatów i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Przyjęcie niespodzianek z Nieba

Narodzenie Boga w dziejach było pełne niespodzianek. Zaczyna się od Maryi, która z dziewicy stanie się matką. Józef jest powołany, by być ojcem dziecka, chociaż go nie zrodził i by dostosować swoje plany do Bożych zamysłów. Krótko mówiąc, Boże Narodzenie przynosi nieoczekiwane zmiany życiowe. A w noc Bożego Narodzenia przychodzi największa niespodzianka: Najwyższy to małe dziecko; Słowo Boże jest niemowlęciem, czyli „niezdolnym do mówienia”; witają Go prości pasterze, zaskoczeni przez aniołów podczas nocnej pracy.

Tak też obchodzenie Bożego Narodzenia to przyjęcie na ziemi niespodzianek Nieba. Oznacza ono nową erę, w której życia się nie programuje, ale się je daje; już nie żyje się dla siebie, według własnych upodobań, ale dla Boga i z Bogiem, ponieważ od tamtego Narodzenia Bóg jest Bogiem-z-nami. Przeżywać Boże Narodzenie to dać się wstrząsnąć Jego zaskakującą nowością. Jeśli święta Bożego Narodzenia pozostają jedynie miłym świętem tradycyjnym, w którego centrum będziemy my sami, a nie On, to będzie zmarnowana okazja. Przeżyjemy je dobrze, jeśli podobnie jak Józef, znajdziemy miejsce na milczenie; jeśli, podobnie jak Maryja, powiemy Bogu „Oto jestem”; jeśli, podobnie jak Jezus, będziemy blisko tych, którzy są samotni; jeśli, tak jak pasterze, opuścimy nasze zagrody, aby być z Jezusem. Boże Narodzenie będzie wówczas, gdy w ubogiej grocie Betlejem znajdziemy światło.

papież Franciszek, audyencja przed Bożym Narodzeniem, 2019 r.

(streszczenie po polsku: ks. prał. Paweł Ptasznik z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej; tytuł pochodzi od redakcji „Misjonarza”), za: deon.pl

Przy werbistowskim domu misyjnym w Baranowiczach, Białoruś



Bóg narodzony w zagrodzie Tasuna



Błogosławieństwo w Jamboni

Po powrocie misjonarz, który przeżył na misjach właściwie całe dorosłe życie, znajduje siebie w dziwnej sytuacji, ma bowiem dwie rodziny, dwie ojczyzny, dwie grupy przyjaciół. Tych, których opuścił w chwili wyjazdu na misje, i tych, których stał się częścią „tam”, na misjach. Realia życia powodują, że pierwsza grupa z biegiem czasu się pomniejsza: umierają rodzice, rodzeństwo, przyjaciele..., a druga grupa odwrotnie, podobnie jak biegnie czas, ciągle się powiększa i odnawia. Misjonarz w ojczyźnie, po trzydziestu latach życia w buszu, czuje się dziwakiem. Ciągłe mówi o czymś, czego inni nie rozumieją i nie chcą słuchać. Najbardziej denerwujące dla żyjących obok takiego weterana misji jest moment, kiedy rozpoczyna on wyrażanie swoich opinii od słów: „A u nas, na misji w Ghanie...”.

U NAS, NA MISJI W GHANIE...

Tak więc proszę się nie denerwować, bo patrząc przez okno na zasłonięty chmurami Giewont, zaczynam wspomnienia słowami: U nas w Ghanie teraz jest harmatan... Oznacza to, że wiatr wieje z Sahary, przemierzając sawannę i zatapiając cały świat w pyłe pustynnego kurzu. Zamykam oczy i widzę siebie w kaplicy na modlitwie,

Myślami często jestem wśród Konkombów w Ghanie. Chociaż minęły już trzy lata, odkąd ich opuściłem, ciągle tęsknię za nimi. Właściwie wyjechałem wcześniej, bo przed jedenastu laty, kiedy przełożeni poprosili mnie, abym rozpoczął budowę Centrum Duchowości Werbistowskiej w Tubie, również w Ghanie. Później jeszcze był wyjazd do Liberii i praca w Zwedru. Teraz, patrząc z perspektywy tych ostatnich jedenastu lat, widzę to opuszczenie północy Ghany jako wyjazd służbowy, coś w rodzaju przenosin związanych z wykonywaną pracą. W takiej sytuacji człowiek wie, że pewnego dnia przyjdzie emerytura i nastąpi czas powrotu do domu, do rodziny, do przyjaciół.

którą potocznie nazywam: „Moje modlitewne rozproszenia ofiarowane Panu Bogu w chwilach pobożnego zagubienia w życiowej gonitwie”.



O. Józef Mazur SVD w Zakopanem

Za chwilę Adwent, a to znaczyło tam ciągle wyjazdy na stacje dojazdowe, by przygotować ludzi do Bożego Narodzenia. Musiałem przygotować trzydniowe rekolekcje na stacji głównej i rekolekcje w wioskach. 11 wiosek plus 3

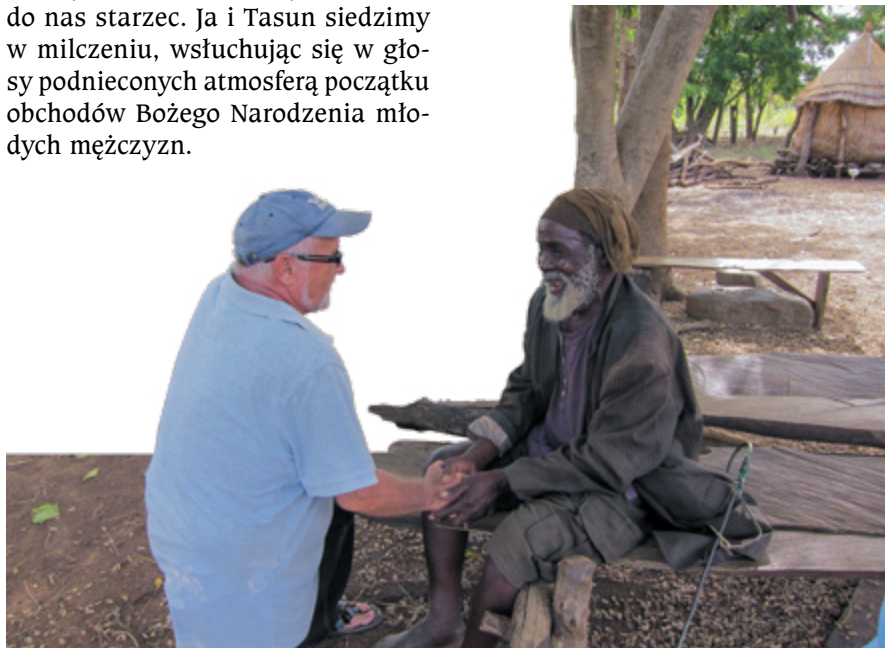
dni w Gnani, czyli 14 dni dodać 4 niedziele i mamy 18 dni na przygotowanie się do Bożego Narodzenia od strony duchowej, a na przygotowanie materialne i radosne świętowanie pozostaje 7 dni.

Wspomnienia przerywa pukanie do moich drzwi, które budzi mnie z nostalgii wywołanej zamglonym Giewontem. Zatraskana o mnie osoba przypomina mi o czymś, na co odpowiadam: Tak, zrobię to. Po chwili wychodzi z pokoju a ja siadam za biurkiem i moje serce wraca „tam”. Droga do Jamboni. Jadę moim nissanem, wiozę materiały potrzebne do budowy kościoła. Jeszcze tylko dolina wyschniętego strumienia i widać wioskę. Antoni Bimboo zabiera mnie do domu swojego wujka, *chairmana*, gdzie czeka na mnie śniadanie. Nazywam to jedzenie *ancestors* – przodkowie. To ugotowane *yamy*, podane z podsmażoną na oleju z orzeszków ziemnych cebulą i rozartą na miazgę papryką chili, z dodatkiem malutkiego kawałka wędzonej ryby.

ANIOŁ PAŃSKI ZWIASTOWAŁ...

W tym czasie ludzie gromadzą się w przydrożnej kaplicy. Wchodzimy do niej a ludzie zaczynają śpiewać jedyną pieśń, jaką kojarzą z Adwen-

tem i Bożym Narodzeniem – „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi...”. Teraz Bimboo wygłasza katechezę adwentową. Po przerwie wygłaszam naukę rekolekcyjną. Po nauce robimy przerwę obiadową. Wracam do domu *chairmana* i jem wspaniałe *fufu* na obiad z wędzoną rybą. O godz. 15.00 wracamy na nabożeństwo pokutne i spowiedź. Kiedy wychodzę z kaplicy, jest już ciemno. Ludzie, którzy modlili się na różańcu i śpiewali „swoje” pieśni w oczekiwaniu na ostatniego penitenta, teraz żegnają się ze mną i idą do domów. Bimboo, jako katechista, zaprasza mnie na poczęstunek w domu Tasuna. Na werandzie czeka na nas wieczorny posiłek, po którym dołączają do nas starzec. Ja i Tasun siedzimy w milczeniu, wsłuchując się w głosy podnieconych atmosferą początku obchodów Bożego Narodzenia młodych mężczyzn.



Spotkanie o. Józefa z Tasunem

DZIĘKCZYNIENIE

Dzisiaj rozpoczęły się dla chrześcijan z Jamboni obchody święta dziękczynienia, czyli ostatnie zbiory. Jutro rano wyruszą na swoje farmy na żniwa *miletu* i sorgo. Zatopiony w myślach, dziękuję Bogu za to, że wśród Konkombów chrześcijańskie postanie o Słowie Bożym, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas, wypełniło ewangeliczną prawdą ich tradycyjne przesłanie święta żniw i stało się wielkim świętem dziękczynienia za dar Bo-

żej miłości, dniem wielkiej wdzięczności nie tylko za to, że Bóg nas żywi tutaj na ziemi, ale i daje nam siebie we wszystkich aspektach naszej egzystencji, abyśmy mieli życie wieczne.

Nagle słyszę głos starca: „Ojcze, czy jesteś pewien, że to Bóg chciał stać się człowiekiem?”. Zalega cisza, przerwana po chwili głosem starca. „Ojcze, a może to człowiek chce zrobić z siebie Boga?”

BÓG W ZAGRODZIE

W drugi dzień Bożego Narodzenia, w drodze powrotnej z Kuni, późnym popołudniem zatrzymuję się w Jamboni. Cała wioska tańczy przy wtórze bębnow *sympę*. Zatrzymuję sa-

Kobieta podaje *kalabasz* – najpierw mężowi, a drugi mnie. Ze skupieniem wypełnia *pitem kalabasz* męża, a następnie mój. Przyklęka przede mną, bierze trzymany przeze mnie *kalabasz* i z szacunkiem pije z mojego *kalabasz*. Następnie zwraca mi go i uśmiechając się, mówi: „*Ni młto pam... Uwumbor by...* – Bardzo słodkie (więc smaczne)... Wszystko pochodzi z ręki Boga...”. I odchodzi. Ja i starzec wylewamy z naszych *kalabasz* w geście cichej modlitwy dziękczynnej „trzy krople”, pamiętając w tej radosnej chwili o naszych przodkach, którzy nieustannie wstawiają się przed Bogiem za nami. Zostajemy we dwóch pod drzewem, zatopieni w chwili wdzięczności – za to, że jesteśmy, że Bóg sprawił to wszystko i że tak bardzo o nas się troszczy.

Nagle Tasun przerywa to uroczyste milczenie i patrząc na mnie mówi: „Wiesz, ojczu, jednak myślę, że to co mówisz, jest prawdą: On stał się Człowiekiem”.

Było już ciemno, kiedy wracałem do domu, nucąc pod nosem moją ulubioną kolędę: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi. Wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodził!”.



Dzieci z Jamboni, Ghana

mochód przed domem Tasuna. Przed domem siedzi *Schoolboy*. Wymieniamy pozdrowienia, siadam na postawionym specjalnie dla mnie krześle. Z *kinako* – domku, który jest jedynym wejściem do całej zagrody u ludu Konkomba – wychodzi żona starca, niosąc gliniany dzban wypełniony *pitem* sporządzonym z tegorocznych zbiorów sorgo. Ten napój jest symbolem wdzięczności Bogu okazywanej wszystkim, którzy odwiedzają tego dnia domy Konkombów.

Dzwonek telefonu wrywa mnie z krainy wspomnień. Obiad już gotowy. Schodzę po schodach i wiem jedno, że wtedy, tamtego dnia, Bóg urodził się w zagrodzie Tasuna, znanego jako *Schoolboy*, jak sam siebie nazywał.



Kolejny poranek, kolejny początek. Który to już dzień od chwili, kiedy wyjechałem z Afryki? Przed oczami mojej wyobraźni szybko biegą cyfry, mierząc czas, jaki upłynął pomiędzy „wtedy” a „teraz”.

Minęło już 1225 dni, a miało być tylko 234. Siedząc na łóżku, patrząc na swoje odbicie w lustrze szafy, uśmiecham się i pomrukuję. „Te 234 dni to była tylko lekarska matematyka oparta na ludzkiej wiedzy”. Wstaję z łóżka i głośno wołam: „Dzień dobry, Panie Boże!”. Uwierzcie mi, to „Dzień dobry, Panie Boże!” naprawdę poprawia samopoczucie. I wiecie, co jeszcze chcę powiedzieć: Dziwne są drogi, po których prowadzi nas Bóg.



„Drzewko jerozolimskie” w Gnani, ubrane w sieć afrykańskiego babiego lata...

Odślaniam okienne zasłony w moim pokoju i patrząc na ubrany w śnieżną biel Giewont. Mówię do siebie: Już przemija jesień, a z nią Adwent i nadchodzi Boże Narodzenie. A tam, w „mojej” Afryce, harmatan i ostatnie zbiory.

DZIEŃ DOBRY, PANIE BOŻE!

Patrząc na Śpiącego Rycerza, mówię ponownie słowa mojej porannej modlitwy: „Dzień dobry, Panie Boże”.



Widok na Giewont

Józef Mazur SVD

Adwentowa zaduma

czyli refleksja „emerytowanego misjonarza”

Oczy szukają krzyża z Giewontu, ale myśli niepohamowane biegą na północ Ghany, do Konkombów, od których uczyłem się odnajdywać Boga „żyjącego ze mną”. Patrzę, jak szara chmura przeskakuje Giewont, owijając go delikatną mgłą, ale oczami Njadziansań, którym stałem się „tam”, widzę „drzewko jerozolimskie” z Gnani, ubrane w sieć afrykańskiego babiego lata, poruszane podmuchem pełnego kurzu wiatru znad Sahary. Odchodzę od okna i patrząc na wiszący na ścianie kalendarz. Na najniższej z trzech stron widnieje słowo „grudzień”, a pod cyframi od 1 do 4 czerwona linia z napisem w tym samym kolorze: rekolekcje adwentowe.

I niczym błysk światła zjawia się nowa myśl: Adwent i Boże Narodzenie. Czym jest Adwent „tutaj” a czym jest Adwent „tam”? Czym jest Boże Narodzenie w Zakopanem a czym jest w Jamboni? Tam, wśród Konkombów, to wiem, a tutaj?

ADWENT TAM

Wiem, że tam, pomijając wszystkie liturgiczne i katechetyczne inter-

pretacje, Adwent jest czasem rachunku sumienia czynionego z perspektywy przemijającej pory deszczowej. Jest czasem, kiedy ludzie, patrząc na plony ze swoich pól, pytają siebie: Czy zrobiłem wszystko tak, jak chciał Bóg? Czy zrobiłem wszystko, aby wszyscy widzieli, jak blisko człowieka jest Bóg?

Tam Adwent jest czasem, kiedy starcy wstają ze swoich krzeseł na widok kobiet przynoszących na głowach plony z pól, aby swoimi starczymi palcami dotknąć ziaren, mrużąc „akty strze-liste” pod nosem: „*To, Uwumbor, by... Wszystko pochodzi z ręki Boga... To, See Uwumbor... Bóg widzi... To, Uwumbor, Uwumbor... Któż, jeśli nie Bóg...*”.

Tam Adwent to okres zbierania owoców ziemi i pracy rąk ludzkich, a Boże Narodzenie jest świętem dziękczynienia, świętem wdzięczności Bogu za to wszystko, co On ludziom dał i uczynił. Boże Narodzenie jest świętem wiary w Boga, który za wstawiennictwem świętych przodków daje ludziom siebie w zebranych plonach, podtrzymujących i otwierających drzwi do nowego życia ubranego w nadzieję.

Bóg, widząc potrzeby ludzi, przychodzi do człowieka. Bóg nas widzi i chce, abyśmy wiedzieli, że On jest Emmanuel – Bogiem z nami. Dlatego rodzi się dla nas jako „Dzieciątko”, abyśmy poznali, że Jego bycie z nami tu, na ziemi, całkowicie zależy od tych, dla których się urodził!

Tam, wśród Konkombów, ludzie mówią, że „wpatrując się w Betlejemskie Dziecię przykryte kołderką zebranych plonów”, snują życiowe plany dla siebie i dla Bożej obecności w ich życiu.

ADWENT W ZAKOPANEM

Siedzę zatopiony we wspomnieniach i patrzę w okno mojego pokoju w Zakopanem. Widzę ulicę i przemieszczające się samochody i ludzi, i pytam samego siebie, czy wiem, dlaczego tutaj, w Zakopanem też mamy Adwent? Zastanawiam się, czy prawdą jest w moim życiu to, co czytam w kościelnych tygodnikach, że mamy Adwent, bo będzie Paruzja i jeszcze dlatego, że teraz mamy czas eschatologiczny. A w kościele mówią, że jest Adwent, aby przygotować się na wspomnienie o tym, że dwa tysiące lat temu urodził się w Betlejem Zbawiciel za sprawą Ducha Świętego i z Panny Czystej.

Siedząc i patrząc na mój obecny świat, postrzegam rzeczywistość, którą nazywam „tutaj”. Zastanawiam się, czy Adwent z Jamboni, bez kolorowych świateł i błyszczących sztucznych śniegowych gwiazdek wiszących nad głównymi ścieżkami w buszu, nie jest bliższy temu, co chciał nam dać Bóg, rodząc się w Betlejem?

Ja, „emerytowany misjonarz”, myślę sobie, że może my, ludzie cywilizacji XXI wieku, w czasie Adwentu moglibyśmy na nowo spojrzeć na nasze domy, miejsca pracy, szkoły, sklepy, szpitale, autobusy i tramwaje z perspektywy mijającego czasu i zauważyć, że to wszystko jest owocem Bożego stworzenia i pracy rąk naszych.



Przed kaplicą w Jamboni

Może spróbujemy odkryć na nowo, że bez Boga Stwórcy, który dał nam życie, i bez tego, co nas otacza, bez pra-

cy, szkoły i ludzi, nawet tych obcych, nie byłoby „mojego świata”. Może spróbujemy jeszcze raz spojrzeć z wdzięcznością Bogu za dar naszych rodzin, które pozwalają nam doświadczyć Boga żyjącego z nami.

Jest Adwent, a ja spoglądam na Giewont i postawiony na nim krzyż, pytając: Czy my wszyscy, określający siebie jako wierzący, zdajemy sobie sprawę z tego, że to wszystko, czego dotykamy i widzimy, pochodzi od Boga? Pytam też samego siebie, czy ja jeszcze wiem, że Bóg jest tym, który przychodzi? Czy wiem, że jest Adwent, czas czekania na Tego, który przychodzi? A jeżeli nawet wiem, to czy mogę powiedzieć sobie i innym, czym będzie się różnić moje życie od tego teraz i tego po tym Adwencie?

Wiesz, Panie Boże, tak po ludzku myśląc, ciekaw jestem, gdzie dzisiaj więcej Twojego przyjścia i narodzin – tu czy tam?



fol. Andrzej Danilewicz SVD

Szopka z Ghany w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów, Pieniężno

Spojrzenie miłości

Trudno jest wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia bez choinki, wigierzy wigilijnej, Pasterki, tradycyjnej szopki... Jednak nie wszędzie na świecie świętowanie wygląda tak samo, co nam łatwo zrozumieć, mając na uwadze różnice kulturowe.

Dla misjonarza pracującego z dala od Polski to normalne, że istnieją różnice – musi się z tym zmierzyć każdego roku. Niektórzy, pragnąc wrócić w myślach do wspomnień, stawiają choinkę w domu misyjnym, słuchają kolęd, przygotowują przynajmniej barszcz z uszkami czy rybę po grecku. Jednak trudno jest delektować się tą atmosferą samemu, więc dobrze byłoby zaprosić ludzi, wśród których pracujemy.



Zebrani wsłuchani w słowa Ewangelii o Bożym Narodzeniu



Rozdawanie placków, przygotowanych przez kobiety ze wspólnoty

W Boliwii można dosyć łatwo zobaczyć tu i ówdzie choinkę, ale nie świętuje się dni bożonarodzeniowych tak bardzo rodzinnie jak w Polsce. Wtedy przychodzi pytanie, co można by było zrobić, aby święta te były czymś wyjątkowym? Zwłaszcza gdy pracuje się



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

Nadszedł oczekiwany przez dzieci moment obdarowania prezentami...

w regionie, gdzie ludzie żyją naprawdę bardzo skromnie i często nie stać ich na podstawowe rzeczy. Każdemu pomóc się nie da, więc może warto by było przynajmniej zrobić coś dla dzieci?

W TROSCE O DZIECI I STARSZYCH

Takie pytanie usłyszałem od lekarzy pracujących w miejscowościach Ovejería i Huaycha, należących do werbistowskiej parafii Arque w Boliwii. Wioski te leżą na wysokości prawie 4000 m n.p.m. w odległości 100 km od miasta Cochabamba, będącego stolicą departamentu i diecezji. Ludzie żyją tu ubogo, w małych wioskach liczących kilkadziesiąt rodzin i zajmują się głównie rolnictwem, co na takiej wysokości jest sporym wyzwaniem. Uprawiają pszenicę i ziemniaki oraz hodują kozy, owce i lamy. Żyją z tego, co zbiorą i wyhodują, i to stanowi dla nich jedyne źródło utrzymania. Dzieci nie brakuje, ale za względu na warunki geograficzne szkoły znajdują się w większych miejscowościach, do których

pocięchy udają się pieszo. W Ovejería i Huaycha znajdują się internaty, gdzie są przyjmowane dzieci z najdalszych wiosek. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to koniec świata, ale dzięki oddaniu lekarzy tam pracujących na pewno nie jest to miejsce, gdzie ludzie są pozostawieni samym sobie.

Podczas jednego z wyjazdów katechetycznych narodziła się myśl, aby wspólnie zorganizować Boże Narodzenie dla tych dzieci, które nawet nie do końca wiedzą, co to za święto. Postanowiliśmy przygotować jasełka: lekarze opracowali scenariusz i przeprowadzili próby, ja natomiast postarałem się o stroje. Jednak poczucie wspólnoty w tych dniach też jest bardzo ważne, więc nie mogło się obyć bez tradycyjnego napoju z kakao i pączków dla osób starszych i samotnych, aby we wspólnocie spędzić ten szczególny czas. A dzieciom kupiliśmy skromne zabawki, które, jak się okazało, dla wielu z nich były jedynym prezentem, jaki dostały, niektóre nawet po raz pierwszy w życiu. Jak łatwo się domyśleć, to wszystko uda-

ło się dzięki przyjaciółom misji, wspierającym moją pracę na misjach poprzez patronat misyjny. To dzięki nim oraz moim bliskim z Popielowa udało nam się zakupić produkty żywnościowe (200 kg mąki, 100 kg cukru, 100 kg mleka w proszku, 60 l oleju, 30 kg kakao oraz przyprawy), a przede wszystkim 560 lalek dla dziewczynek i 470 samochodzików dla chłopców.

RADOŚĆ I UŚMIECH

Odpowiedź na zaproszenie do wspólnego spotkania świątecznego przerosła wszelkie oczekiwania. Pojawiło się dużo więcej osób niż się spodziewaliśmy (ponad 3 tys. osób!), ale nikt nie odszedł z pustymi rękami. Całe przedsięwzięcie zrobiło ogromne wrażenie i przełożyło się na radość, której z powodu mojego przeniesienia do Hiszpanii nie było mi dane przeżywać osobiście, ale została mi zrelacjonowana. Mogę jednak zapewnić, że uśmiech na twarzy dziecka, który mogłem widzieć nie raz, a także duża liczba uczestników musiały zrobić wrażenie. Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* napisał: „Patrząc oczyma Chrystusa i mogąc dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje” (nr 18). Ten uśmiech to szczególnie zasługa przyjaciół misji!

Ze swej strony serdecznie dziękuję i pamiętam o darczyńcach podczas Mszy św. i wiem, że dzieci otaczają wszystkich swoimi modlitwami. Szczęść Boże!



for: Andrzej Danilewicz SVD

Szopka z Boliwii w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów, Pieniężno



fot. Andrzej Pałat SVD

Po wręczeniu dyplomów ukończenia kursu dla katechetów w Mingende, Papua-Nowa Gwinea



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— grudzień 2021 —

Ogólnie mówiąc, katecheza to wszelkie wysiłki wspólnoty Kościoła podejmowane w celu formowania uczniów Chrystusa i pomagania im we wzroście wiary w Syna Bożego, posłanego przez Ojca w mocy Ducha Świętego, jako jedynego Zbawiciela człowieka oraz całego świata. Katecheza jest nauczaniem, ale przede wszystkim wychowywaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, aby osiągnęli pełnię życia chrześcijańskiego, tj. wolność dzieci Bożych na wzór Chrystusa. Katecheza wiąże się z pasterską misją Kościoła i jest powierzona przede wszystkim biskupom, prezbiterom oraz osobom konsekrowanym, ale także kompetentnym, dobrze przygotowanym osobom świeckim.

Papież Franciszek, podejmując wyzwania współczesności i będąc świadomym potrzeby nowych form posługiwania dla odnowionego duszpasterstwa, kładącego akcent na współpracę osób duchownych, konsekrowanych i świeckich w szerzeniu królestwa Bożego, 10 maja 2021 r. listem *Antiquum ministerium*, oficjalnie ustanowił posługę kateche-

**Za katechetów powołanych do głoszenia
Słowa Bożego, aby byli odważnymi
i kreatywnymi świadkami
w mocy Ducha Świętego.**

ty w Kościele katolickim. W liście tym możemy m.in. przeczytać: „Katecheta jest zarazem świadkiem wiary, mistrzem i mistagogiem, towarzyszem i pedagogiem, który naucza w imieniu Kościoła. To tożsamość, która tylko poprzez modlitwę, studium oraz bezpośredni udział w życiu wspólnoty może rozwinąć się w odpowiedni sposób i z odpowiedzialnością” (nr 6).

Katecheci są zatem powołani do tego, aby byli świadkami wiary i towarzyszyli ludziom w drodze do Pana. Posługa katechety to szczególny charyzmat urzeczywistniany we wspólnocie ludzkiej przez świadectwo życia w komunii ze Słowem Bożym i kreatywne dzielenie się nim przez przykład zgodności zachowania, decyzji i wyborów z Ewangelią. Jest to przede wszystkim entuzjazm dzielenia skarbu wiary w Boga żyjącego pośród nas i udzielony nam przez Ducha Świętego, o którego nieustannie musimy prosić dla siebie i dla tych, którzy nam Słowo Boże głoszą.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama. Abraham był ojcem Izaaka; Izaak ojcem Jakuba; Jakub ojcem Judy i jego braci; Juda zaś był ojcem Faresa i Zary, których matką była Tamar. Fares był ojcem Ezrona; Ezron ojcem Arama; Aram ojcem Aminadaba; Aminadab ojcem Naassona; Naasson ojcem Salmona (Mt 1,1-4).

Bóg w historii

Rozpoczynając Ewangelię wg św. Mateusza, zwykle opuszczamy jej pierwszych 17 wersetów. Są tam same imiona i to jeszcze trudne do wymówienia. Jednak genealogia Zbawiciela jest nie tylko bramą tej Księgi, ale kryje w sobie ważne przesłanie.

Św. Mateusz pisał Ewangelię dla wspólnoty chrześcijan składającej się z osób wywodzących się zarówno z narodu żydowskiego, jak i tych, którzy nawrócili się z pogaństwa. Nadając Jezusowi dwa tytuły: „syn Dawida” oraz „syn Abrahama”, autor pragnął wyjaśnić obu tym grupom, że w Jezusie wypełniła się obietnica Boga, dana wszystkim ludziom. Nazywając Jezusa „synem Dawida”, przedstawiał Go jako Mesjasza oczekiwanego od wieków przez cały naród Izraela. Z kolei przez określenie „syn Abrahama”, Chrystus staje się nosicielem nadziei otwartej na wszystkie narody. Wszak Bóg nie jest zastrzeżony jedynie dla wybranych.

Jednak przede wszystkim rodowód Jezusa pokazuje, że wchodzi On w konkretną rodzinę, która ma swoich przodków i swoją historię. Ta historia, kryjąca się za poszczególnymi imionami, jest często powikłana i grzeszna. Mimo to Zbawiciel nie będzie stał obok,

jako jej obserwator albo surowy sędzia. Od momentu Wcielenia sam stanie się jej częścią. Weźmie ją na siebie, by poczuć jej ciężar, tak jak uczyni to z krzyżem.

Rodowód, który św. Mateusz umieszcza na począt-

poprzedzili oraz tych, którzy obecnie wpisują się w dzieje naszego życia.

Bóg postanowił iść razem z nami, wszędzie tam, dokąd prowadzą nasze drogi. Postanowił także przemówić do nas naszym ludz-

ręki, na odległość tęsknoty, na krawędzi naszej wiary. I wtedy dzieje się Boże Narodzenie – historia Bożej miłości i naszej odpowiedzi.



Grudniowa noc w Pieniężnie

ku swojej Ewangelii, w pewnym sensie jest również syn-tezą całej ludzkiej historii, która swój szczyt osiąga w osobie Jezusa Chrystusa. Na tej liście możemy więc umieścić i nasze własne imiona, a także imiona naszych bliskich, którzy nas

kim językiem i zechciał zamieszkać w naszych domach. To wszystko po to, aby pokazać nam, jak bardzo Mu na nas zależy. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16). Dał, aby być blisko: na wyciągnięcie



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



MUZYKA I EWANGELIZACJA

Katherine Wittaker • BOLIWIA

Szkoła muzyczna w Santiago de Chiquitos

Cud koncertu na Boże Narodzenie

Kiedy 115 dzieci wspólnie śpiewało bożonarodzeniowe kolędy i pieśni w wypełnionym ludźmi kościele w Santiago de Chiquitos, jednym z najmniejszych miast misyjnych w Boliwii, liczącym 1100 mieszkańców, był to moment prawdziwego uniesienia dla całego miasteczka, które przez osiem ciągnących się w nieskończoność miesięcy pozostawało odizolowane od reszty świata z powodu całkowitego zamknięcia misji w związku z pandemią Covid-19.

ni młodzieniec z Santiago, miał inne pomysły.

DZIĘKI JAROLOWI...

Jarol zaczął zapraszać osoby na próby zespołu instrumentalnego w miniaturowym składzie – jedynie grających na skrzypcach, altówce i wiolonczeli. Wyszedł z tą inicjatywą już w sierpniu, natychmiast po poluzowaniu całkowitej kwarantanny obejmującej mieszkańców miasta z powodu Covid-19. Muzycy z orkiestry byli zachwyceni powrotem na próby, zwłaszcza że rok szkolny został zawieszony. W małych wioskach dostęp do Internetu w Boliwii jest bardzo ograniczony albo go brak, co uniemożliwiło prowadzenie lekcji zdalnie. Młodzież z Santiago de Chiquitos wykonywa-



foto arch. Piotra Nawrota SYD

Sami artyści w domu – z talentem muzycznym i tkackim...

Szkoła muzyczna w Santiago przez cały rok nie otrzymywała żadnych pieniędzy na pensje dla pracowników. Z powodu kryzysu zdrowotnego fundusze przeznaczone na kulturę przekazano na środki medyczne potrzebne lekarzom i szpitalom. Dyrek-

tor szkoły muzycznej nie miał innego wyjścia, jak tylko powiedzieć studentom i wykładowcom, że nie ma możliwości wypłacenia wynagrodzeń za zajęcia i że będzie zmuszony zawiesić zajęcia i próby do następnego roku. Na szczęście, Jarol Suarez, 22-let-

ła więc jedynie obowiązki powierzane im przez rodziców. Po zaproszeniu Jarola, aby powrócić do zajęć z muzyki i do prób, członkowie zespołu dość szybko opracowali nowy repertuar i gdy nadszedł listopad, postanowili przygotować się do zaprezen-



fot. Tomasz Szyzka SVD

Muzyk z Urubicha, Boliwia

towania dorocznego koncertu bożonarodzeniowego.

DZIĘKI KRISS...

Kiedy członkowie chóru dowiedzieli się, że orkiestra ćwiczy utwory wybrane na Boże Narodzenie, zapytali, jak to możliwe, że orkiestra ćwiczy, a oni nie. Młoda dziewczyna, Kriss, śpiewająca w chorze, nie tylko zwołała wszystkich chórzystów na warsztaty, ale nawet podjęła się utworzenia chóru dziecięcego. Pewnej niedzieli po Mszy św. poprosiła rodziców o wysyłanie dzieci na próby chóru, dwa razy w tygodniu, z czego rodzice i dzieci bardzo się ucieszyli. Na ulicach miasteczka można było usłyszeć melodie kolęd w wykonaniu dzieci, ćwiczących swoje partie w domu. Wyczuwało się oczekiwanie – każdy dom zaczął przygotowywać się na Boże Narodzenie i wyczekiwać tego święta. Pierników tutaj się nie piecze, ani też nie stawia się choinek. Za to śpiew kolęd i radosna muzyka instrumentalna rozbrzmiewają głośnie i radośniej niż dzwony zawieszone przed kaplicą i unoszą się jak zapach kwiatów, których tutaj wszędzie pełno, co daje jakby przedsmak Nieba.

Kiedy nadszedł czas koncertu, jak zawsze do miasta przybyły setki osób, aby świętować Boże Narodzenie. Był to radosny czas dla wszystkich, przy dobrej muzyce. Dzieci mogły cieszyć się świętowaniem dzięki bezinteresownemu wysiłkowi dwojga młodych ludzi, któ-

rzy poświęcili się i postarali, by koncert mógł się odbyć – mimo że nikt im za to nie zapłacił, a prawie rok wcześniej stracili swoje pensje nauczycielskie.

Dla Kriss, która wpadła na pomysł założenia dziecięcego chóru, nie są ob-

ce trudności. Jej matka zmarła na raka, gdy Kriss była jeszcze w liceum. Zostawiła ją z zadaniem wychowywania młodszej siostry i brata. Od najmłodszych lat Kriss cierpiała na zapalenie kości i szpiku – dolegliwość, z którą będzie musiała się zmagać do końca życia. Ma talent, by kierować chórem liczącym ponad setkę małych dzieci. Jednak jest to niemałe wyzwanie i wyczyn. Docenił to dyrektor szkoły muzycznej i poprosił Kriss o kontynuowanie zajęć z dziećmi z chóru, aby koncerty w szkole zawsze mogły odbywać się z ich udziałem – aby można było słuchać głosów dzieci śpiewających z radością i wiarą w lepszy świat, w którym znajdą szczęście, dobroć i pokój.

To, że koncert chóru dziecięcego odbył się na Boże Narodzenie, wszyscy odczytali jako prawdziwy cud zesłany prosto z Nieba.

tłum. Piotr Nawrot SVD



INDIAŃSKI CHÓR

Chór i orkiestra Arakaendar istnieją od 15. lat i są prowadzone przez o. prof. Piotra Nawrot SVD w Boliwii. Wykonują muzykę z misji z XVII i XVIII wieku. To muzyka baroku z czasu pierwszej ewangelizacji Indian, ma charakter sakralny i jest fenomenem czysto boliwijskim, który jest niepowtarzalny. Z powodu pandemii koronawirusa sponsorzy zaprzestali wspierania tego zespołu. Warto pomóc boliwijskiej młodzieży w rozwijaniu ich pasji i ocalić od zapomnienia tę niezwykłą formę ewangelizacji.

Wpłat można dokonać na konto z dopiskiem: **INDIAŃSKI CHÓR**





REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Parafia Perpetua 19-14-529 Perpetua, tel. 55 242 94 45
e-mail: referatmisyjny@wp.pl, www.gimnazjum.perpetua.pl, www.werbiści.pl

Bank Pekao S.A. o. Elbląg nr 42 1210 1226 1111 0000 1395 9119

projekt: Sławomir Białewicz

■ RÓŻAŃCE OD UCHODŹCÓW

10 października br., po uroczystej Mszy św. z racji odpustu Matki Bożej Różańcowej u poznańskich jezuitów na ul. Szewskiej, na stoisku Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie można było nabyć różańce zrobione ręcznie przez dzieci i młodzież – uchodźców z Sudanu Południowego. Całkowity dochód ze sprzedaży różańców przeznaczony jest na budowę centrów edukacyjnych w obozie dla uchodźców Bidibidi w Ugandzie. Projekt jest realizowany wspólnie z misjonarzami werbistami pracującymi wśród uchodźców w tym obozie: o. Andrzejem Działą i o. Wojciechem Pawłowskim. Więcej informacji o projekcie można przeczytać na stronie: www.pkwp.org (zakładka: kampanie). / za: deon.pl

■ DARY OD SIÓSTR DLA MISJONARZY

30 września br., na zaproszenie s. Rity Gwóźdź ZSNM, referentki misyjnej



fot. Wiesław Dudar SVD

S. Rita Gwóźdź ZSNM z darami

Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi we Włocławku-Michelinie, odbyło się spotkanie z o. Wiesławem Dudarem SVD, dyrektorem Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Celem spotkania było m.in. przekazanie darów dla misjonarzy.

„Wspomagając misjonarzy, pokazujemy, że nie jesteśmy obojętni na to, co dzieje się na świecie. Ofiarowanie przedmiotów liturgicznych jest dobrym uczynkiem i jednocześnie bezcennym darem dla misjonarzy posługujących w trudnych warunkach na różnych kontynentach – powiedziała s. Rita Gwóźdź ZSNM i podkreśliła, że mimo panującej pandemii

i licznych utrudnień z nią związanych praca duszpasterska trwa. – Co prawda sytuacja wymusza, aby szukać nowych form ewangelizacji i nowych sposobów dotarcia do ludzi, jednak nadal w wielu krajach misyjnych budowane są kościoły oraz kaplice. Otwierając nasze serca na potrzeby bliźnich, uświadamiamy sobie, że nasz dar jest odpowiedzią na liczne dary, jakimi Pan Bóg nie przestaje nas obdarzać. Darmo otrzymaliśmy, darmo dawajmy.”

Wśród przekazanych darów największą jest paramentów liturgicznych i dewocjonaliów, w tym: 16 ornatów, 5 stuł, 3 alby, 12 komż, cyborium, 3 kropidła, bielizna kielichowa, stroje dla dzieci pierwszokomunijnych, 21 pelerynek i spódnica ministrancka, tunika maryjna, różańce, 1600 medaliaków, 40 łańcuszków, 600 krzyży średnich i małych, 4 poduszki procesyjne, 11 plakatów Jezusa, 13 plakatów Matki Bożej, obrazki świętych, a także 27 kul ortopedycznych, 17 lasek, wózek inwalidzki, 2 balkoniki oraz 17 telefonów komórkowych, gitara akustyczna i znaczki pocztowe, zbierane w ramach akcji „Każdy znaczek wspiera misję”.

■ PIERWSZE ŚLUBY ZAKONNE

29 września br. o godz. 15.00 w kaplicy rekolekcyjnej Domu Misyjnego św. Stanisława Kostki w Chludowie celebrowana była Msza św. z obrzędem pierwszej profesji zakonnej nowicjuszy: Piotra Stopy SVD i Artioma Tretiakowa SVD, pochodzącego z Angarska w obwodzie irkuckim w Rosji. W uroczystości uczestniczyli: prowincjał polskich werbistów, o. Sylwester Grabowski, który odbierał śluby zakonne, oraz współbracia z Chludowa i Pieniężna, a także rodzice Piotra i jego brat z małżonką, pracownicy domu misyjnego i znajomi. Dzięki transmisji na werbistowskim kanale YouTube, w łączności z nowicjuszami była także rodzina i przyjaciele Artioma. Podczas liturgii pojawiły się akcenty rosyjskie. Transmisję za pomocą internetu śledzili również liczni znajomi i przyjaciele nowicjuszy z Polski, a nawet z Kenii i Tanzanii.



fot. Franciszek Bak SVD

Piotr Stopa SVD i Artiom Tretiakov SVD

„Roczny nowicjat utwierdził mnie w decyzji o złożeniu pierwszych ślubów zakonnych. Dlatego w sam dzień profesji towarzyszył mi pokój i przekonanie, że ten znaczący krok naprzód jest naturalną konsekwencją pójścia za Jezusem i za Jego pełnym miłości planem na moje życie – powiedział pochodzący z Piły Piotr Stopa SVD. – Wierząc, że to Bóg mnie wezwał na drogę powołania zakonno-misyjnego w Zgromadzeniu Słowa Bożego oraz odkrywając, że ta droga jest spójna z moimi najgłębszymi pragnieniami, byłoby dla mnie szaleństwem uchylać się od powiedzenia Bogu »tak«. Wielką łaską było wsparcie, jakie mam w najbliższej rodzinie oraz przyjaciółach. Było ono bardzo wyraźne tego dnia i dało się odczuć, że autentyczna radość z naszego złożenia ślubów udzieliła się wszystkim.”

Następnego dnia Artiom, po pożegnaniu się z przyjaciółmi w Polsce, wyjechał do Rosji, gdzie miał kontynuować dalszą formację zakonno-misyjną.

■ BP LÁSZLÓ NÉMET SVD W CCEE

26 września br. metropolita wileński, abp Gintaras Grušas z Litwy został wybrany na nowego przewodniczącego Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Jego zastępcami zostali: arcybiskup Luksemburga, kard. Jean-Claude Hollerich SJ i ordynariusz diecezji Zrenjanin w Serbii, bp László Német SVD. Ich kadencja potrwa do 2026 r. Wyboru dokonano podczas zgromadzenia plenarnego rady, odbywającego się w Rzymie w 50. rocznicę istnienia tej organizacji.

Bp László Németh jest Węgrem urodzonym w Serbii. Wstąpił do zgromadzenia werbistów. Mówi dobrze w języku polskim, którego nauczył się podczas studiów seminaryjnych w Pieniężnie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1983 r. Studiował teologię na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Pracował na Filipinach, w Austrii i Chorwacji. W 2004 r. został przełożonym węgierskiej prowincji swego zgromadzenia, a dwa lata później sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Węgier. W 2008 r. został biskupem diecezji Zrenjanin w Serbii. Od 2016 r. jest przewodniczącym Międzynarodowej Konferencji Episkopatu Świętych Cyryla i Metodego, skupiającej biskupów Czarnogóry, Kosowa, Macedonii Północnej i Serbii. / za: wiara.pl

■ MODLITWA ZA MIGRANTÓW

26 września br., w Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, w bazyli-



Wspólnota wietnamskich katolików w dolnym kościele w Mrokwie

ce Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie o godz. 16.00 została odprawiona w koncelebrze Msza św. w intencji migrantów, której przewodniczył o. Joseph Nguyen SVD a homilię wygłosił o. Jacek Gniadek SVD, dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu. O godz. 17.00 odbył się koncert chóru, którego członkami są migranci pochodzący głównie z Wietnamu.

Dla wielu migrantów, w tym pochodzących m.in. z Wietnamu i Ukrainy, Polska stała się domem. Werbistowskie Centrum Migranta Fu Shenfu, znajdujące się na ul. Ostrobramskiej 98

w Warszawie, służy pomocą migrantom m.in. w załatwianiu różnych spraw urzędowych oraz nauce języka polskiego. Pracownicy centrum to: duszpasterze katolików wietnamskich – o. Krzysztof Malejko SVD i o. Joseph Nguyen SVD oraz siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi – Małgorzata T. Bukowska (koordynator), Anna Nguyen i Teresa Bui Thi Le (nauczycielki i katechetki).

■ 10 LAT SINICUM

W dniach 23 i 24 września br. Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ w Warszawie obchodziło jubileusz 10-lecia istnienia. Z tej okazji jego przedstawiciele udali się do Częstochowy, aby podczas apelu jasnogórskiego zawierzyć Matce Bożej z Jasnej Góry i z Sheshan wszystkich jego członków oraz osoby wspierające dzieło pomocy Kościołowi w Chinach. Apel poprowadził o. Jacek Gniadek SVD, prezes stowarzyszenia, i s. Aleksandra Huf SSpS, wiceprezes. Następnego dnia została odprawiona Msza św. w intencji stowarzyszenia oraz Kościoła w Chinach.

Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ zostało utworzone przez grupę osób, które angażują się w pracę dla Kościoła w Chinach, pracując tam na misjach, przyjmując w Polsce kleryków i siostry zakonne, a także poprzez publikacje i pracę wydawniczą. Chińskie „środowisko” od 10 lat spotyka się w podwarszawskim Sulejówku. Celem Sinicum jest promocja postawy solidarności z narodami Chin i pośredniczenie w kontaktach między Polakami i Chińczykami, zwłaszcza w zakresie życia kulturalnego, religijnego i edukacji. W dniu powstania stowarzyszenia w uroczystej Mszy św. uczestniczyli abp Celestino Migliore, ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce oraz abp Henryk Hoser SAC, ówczesny ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, na terenie której znajduje się siedziba stowarzyszenia.

Więcej o stowarzyszeniu można przeczytać na stronie: www.sinicum.pl

za: www.werbisci.pl

■ MIGRANCY NA ŚWIECIE

Na całym świecie wzrasta liczba migrantów i uchodźców. Coraz częściej dochodzi do zatonięć prowizorycznych łodzi z uciekinierami ze swoich ojczyzn. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (IOM) szacuje, że tylko w tym roku ponad 1140 osób utonęło (dane z października br.), próbując przedostać się do Europy z krajów takich jak Libia i Tunezja.

Kościół stara się wychodzić naprzeciw potrzebom migrantów i uchodźców. Niedawno minęło 70 lat od utworzenia, z inicjatywy papieża Piusa XII, Międzynarodowej Katolickiej Komisji Migracyjnej (ICMC) z siedzibą w Genewie. Instytucja powstała w odpowiedzi na kryzys wywołany II wojną światową. Koordynuje działania episkopatów w zakresie pomocy ludziom wykorzenionym, niezależnie od ich religii, pochodzenia czy narodowości. Jest także centrum informacji, które pomaga diecezjom i parafiom skutecznie wychodzić naprzeciw potrzebom migrantów i uchodźców.

„Ojciec Święty uczy nas, że jesteśmy odpowiedzialni za wszystkich ludzi znajdujących się na obrzeżach głównego nurtu społeczeństwa. Obecnie dramatem migrantów i uchodźców jest globalny i także niestety globalnie ignorowany” – uważa ks. Robert Vitillo, sekretarz generalny Międzynarodowej Katolickiej Komisji Migracyjnej.

■ DOSTĘP DO WODY PITNEJ PODSTAWOWYM PRAWEM

„Woda nie powinna być towarem, ponieważ jest uniwersalnym symbolem i źródłem życia” – powiedział bp John Putzer podczas 48. sesji Rady Praw Człowieka w Genewie. Przedstawiciel Watykanu przy Organizacji Narodów Zjednoczonych zaznaczył, że dostęp do wody pitnej jest podstawowym prawem człowieka, ponieważ jest ona niezbędna do przeżycia i tym samym stanowi warunek korzystania z innych praw. Podkreślił, że zapewnienie wszystkim ludziom urządzeń sanitarnych i czystej wody jest jednym z najważniejszych elementów promowania godności osoby ludzkiej, co zawsze było jednym z priorytetów Stolicy Apostolskiej. Odniósł się do raportu ONZ na temat praw człowieka, który uświadamia powagę globalnego kryzysu wodnego. Zdaniem watykańskiego dyplomaty pogłębia się on poprzez komercjalizację dostępu do wody, zmiany klimatyczne oraz pandemię Covid-19.

Bp Putzer zaznaczył, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za przezwyciężenie tej trudnej sytuacji i zapewnienie wszystkim dostępu do wody pitnej i urządzeń sanitarnych. „W tym celu potrzeba wspólnego i skoordynowanego wysiłku wszystkich państw członkowskich” – powiedział hierarcha.

Wg szacunków ONZ, w ciągu najbliższej dekady dostępność czystej i bezpiecznej wody pitnej może spaść aż o 40 proc. Do 2050 r. zapotrzebowanie na wodę wzrośnie dwukrotnie, a ponad połowa światowej populacji będzie zagrożona jej deficytem.

za: wiara.pl



... swoją ulicę w Rzymie

Pomiędzy Avenida Marco Polo a wielkim placem przed jednym z głównych dworców kolejowych Rzymu o nazwie Roma Ostiense znajduje się krótka ulica o nazwie Via dei Verbiti – ulica Werbistów. Ma tylko jeden numer, pod którym mieści się dom generalny naszego zgromadzenia. Dom ten jest popularnie nazywany Collegio del Verbo Divino – Kolegium Słowa Bożego, bo właśnie Słowu Bożemu został poświęcony.

Historia obecności werbistów w Rzymie sięga roku 1878, kiedy to św. Arnold Janssen po raz pierwszy udał się

się właściwe warunki do nabycia lub wybudowania własnej, większej siedziby. Budynek miał spełniać funkcję seminarium dla bardziej utalentowanych kleryków, konwiktów dla kapłanów przygotowujących się do pracy wykładowczej oraz siedziby generalnego zarządu zgromadzenia, która ciągle jeszcze znajdowała się w bardzo oddalonym od Rzymu holenderskim Steylu.

Po dosyć długich poszukiwaniach zdecydowano się na zakup dużej działki (ok. 5-hektarowej) obok niepozornej wtedy jeszcze stacji kolejowej Ostiense.



fort. Dariusz Pielak SYD

Widok z ogrodu werbistów na stację Roma Ostiense



fort. Andrzej Danilewicz SYD

Collegio del Verbo Divino przy Via dei Verbiti w Rzymie

do Wiecznego Miasta, aby przed papieżem Leonem XIII zdać sprawę z pierwszych owoców założonego przez siebie trzy lata wcześniej misyjnego seminarium. Seminarium rozwijało się bardzo prędko i już w 1888 r. wysłano do Rzymu pierwszych czterech neoprezbiterów na studia teologiczne, aby zapewnić kadrę profesorską w seminarium w Steylu i w Wiedniu.

Przez długie lata werbiści mieszkali w wynajmowanych pomieszczeniach w różnych częściach Rzymu i dopiero po I wojnie światowej pojawiły

W tamtych czasach były to peryferie Rzymu, gdzie jeszcze uprawiano pola. Na niewielkim wzniesieniu wybudowano okazały dom, który otoczono pięknym ogrodem. Oddano go do użytku w 1928 r. i służy on werbistom po dziś dzień. Już w marcu 1929 r. zarząd generalny wraz ze studentami udał się na audiencję do papieża Piusa XI, podczas której usłyszeli oni pamiętne słowa: „Moi drodzy Synowie Słowa Bożego, jakąż piękną macie nazwę!”.

Jednym z przełomowych momentów dla historii domu była przebudowa Ro-

ma Ostiense w jeden z głównych rzymskich dworców kolejowych. Był rok 1938. Mussolini chciał godnie przyjąć swojego politycznego przyjaciela – Adolfa Hitlera. Tak powstał dworzec Roma Ostiense. Przylega on bezpośrednio do ogrodu naszego domu generalnego. Przy otwartych oknach, szczególnie od strony dworca, słychać ciągle komunikaty: „Pociąg pociąg do Turynu wjeżdża na peron...” itp. „Wieść gminna” głosi, że na przywitanie Hitlera udali się prawie wszyscy mieszkańcy domu, którzy prze-

ważnie byli Niemcami. Zostało tylko trzech, a jednym z nich był sam przełożony generalny, o. Joseph Grendel SVD, który wolał pozostać w kaplicy na modlitwie – piękny prorocki gest!

Pod budowę tego dworca potrzebny był teren, w związku z czym wywłaszczono werbistów z ok. trzech hektarów ziemi. Na tych terenach powstała m.in. wspomniana ulica. Werbiści chcieli, żeby nazywała się ona ulicą Słowa Bożego, ale władze miejskie zdecydowały inaczej i nadały jej nazwę: ulica Werbistów.

Nasz dom generalny ma również akcenty polskie. Przebywał tam podczas studiów rzymskich na Uniwersytecie Gregoriańskim bł. o. Ludwik Mzyk SVD. Dziś ten fakt upamiętnia tablica wmurowana u wejścia do domowego kościoła. Częstym gościem naszego domu generalnego był kard. Karol Wojtyła, który, zanim został papieżem, lubił korzystać z basenu znajdującego się na terenie naszego domu. Mieszkali tam również nasi radcy generalni: śp. o. Bruno Koziół SVD, śp. o. Jan Cebulski SVD, śp. o. Konrad Keler SVD. Obecnie mieszkają: sędziwy już o. Sylwester Pająk SVD i wybrany do rady generalnej w 2018 r. o. Eryk Koppa SVD. Wielu współbraci z Polski pracowało lub pracuje w domu generalnym na innych stanowiskach. Prestiżową funkcję rektora piastuje o. Władysław Madziar SVD. O. Dariusz Garbaciak SVD sprawuje bardzo odpowiedzialną funkcję ekonoma generalnego. Ojcowie Andrzej Miotk SVD i Paweł Wójcik SVD zajmują się archiwami generalatu, o. Piotr Gracz SVD odpowiada za „system nerwowy” domu, czyli za sieć informatyczną, a br. Zbigniew Toczek SVD za dane personalne. Trudno wymienić wszystkich, bo długa jest lista polskich współbraci odpowiedzialnych za różne zadania w funkcjonowaniu zgromadzenia.

A zatem, drogi Czytelniku, jeżeli zdarzy Ci się jechać z rzymskiego lotniska Fiumicino przez stację Roma Ostiense, to rzuć okiem na lewą stronę od torów kolejowych – to tam jest „sztab główny” werbistów przy Via dei Verbiti 1.

Dariusz Pielak SVD

O. Tadeusz Panek SVD (1949-2021)

„Jego pasją były języki obce.”



Janusz Brzozowski SVD

Tadeusz urodził się w Krotoszynie 24 września 1949 r. jako syn Leona i Pelagii z domu Król. Miał pięcioro rodzeństwa. Ojciec był stolarzem pracującym w lokalnej spółdzielni rzemieślniczej. Matka prowadziła dom i zajmowała się wychowaniem dzieci. Po ukończeniu w 1963 r. szkoły podstawowej Tadeusz kontynuował naukę w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym im. Hugona Kołłątaja. W 1967 r. podjął studia z filologii germańskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po ich ukończeniu w 1972 r. pracował jako nauczyciel języka niemieckiego w liceum ogólnokształcącym w rodzinnym Krotoszynie. Jednocześnie studiował zaocznie na poznańskim uniwersytecie filologię angielską.

Odpowiadając na głos Bożego powołania, w 1981 r. Tadeusz wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego. Po rocznym nowicjacie w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania podjął studia na Wydziale Filozoficznym Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie. We wrześniu 1984 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym tegoż seminarium w Pieniężnie. Dnia 8 września 1986 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczystą profesję zakonną, a 20 września tego samego roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął w Pieniężnie 17 maja 1987 r. z rąk abp. Edmunda Piszczka.



O. Tadeusz Panek SVD

for. Archiwum SVD

O. Tadeusz otrzymał przeznaczenie misyjne do Prowincji Chicago w USA. Do 1989 r. pracował na wyspie Saint Kitts na Karaibach. Po powrocie do Polski był wychowawcą i wykładowcą języka angielskiego na Wydziale Filozoficznym Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Nysie. Od 1998 r. pełnił obowiązki dyrektora i wykładowcy w działającej tam Szkole Językowej Księży Werbistów. W latach 2003-2005 mieszkał w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie. Był redaktorem „Komunikatów Polskiej Prowincji” i prowincjalnym Koordynatorem ds. Sprawiedliwości i Pokoju oraz Integracji Stworzenia. Od 2005 r. o. Tadeusz pracował jako wykładowca języka angielskiego w Misyjnym Seminarium

Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W 2008 r. powrócił do Warszawy i podjął pracę tłumacza w kurii prowincjalnej oraz wydawnictwie „Verbinum”. W 2000 r. wyjechał do pracy w Rosji. Po dwóch latach powrócił do Polski i zamieszkał w Chludowie, gdzie pełnił obowiązki wychowawcy w nowicjacie. Po roku został przeniesiony do Nysy. Podjął tam posługę kapelana u sióstr elżbietanek. W 2017 r. został kapelanem sióstr boromeuszek w Świerklańcu. Jednakże po kilku miesiącach, ze względu na pogarszający się stan zdrowia, powrócił do Nysy. Od 2019 r. o. Panek przebywał na Oddziale św. Łukasza w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie zmarł 10 czerwca 2021 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na miejscowym cmentarzu zakonnym





S. Małgorzata Teresa Bukowska FMM
w Jerozolimie

Małgorzata Teresa Bukowska FMM

Droga jest moim DOMEM

Droga do Betlejem, do Nazaretu, do Egiptu, na Golgotę, do Emaus... Droga jest moim DOMEM. W drodze spotykam ciebie, człowieka w drodze, objawiającego mi Boga-Człowieka, który jest Drogą i Prawdą i Życiem.

Na misyjnych drogach mojego życia spotkałam wielu ludzi z różnych narodów, którzy jak pradawni Izraelici oczekiwali i poszukiwali światła nadziei pośród ciemności otaczającego ich świata. Czy to będzie Inuita z północnej Kanady, czy też migrant i uchodźca z Kolumbii, Meksyku, Gwatemali, Wietnamu, Iraku, Syrii, Ghany, Palestyny, Chile, Peru, Polski... – każdy człowiek szuka i pragnie dla siebie i swojej rodziny warunków godnych ludzkiego życia. Wielu z nich – czy to w swojej ziemi ojczystej, czy też opuszczając ją – wołało i ciągle woła: Przyjdź, Panie Jezu, i oświeć ciemności, które nas otaczają. Przyjdź i wyzwól nas z niewoli grzechu, przemocy i niemocy, wojny i ran, ubóstwa i chorób, beznadziei... Zupełnie jak w „Śpiewniku kościelnym” ks. Jana Siedleckiego: „Przyjdź, Panie Jezu, aby nas ocalić, w Tobie nadzieja, w Tobie zaufanie. Przyjdź, Panie, wybaw nas, przyjdź, Panie, bo już czas”.

W ŚWIECIE ZORZY POLARNEJ

Podczas pracy misyjnej w północnej Kanadzie Bóg objawiał mi siebie – ro-

dził się we mnie i wokół mnie poprzez proste spotkania z drugim człowiekiem i naturą. Nieograniczone przestrzenie pokryte śniegiem, bezmiar rozgwieżdżonego nieba, zorze polarne i niesamowita cisza kierowały moją duszę w stronę Boga Stwórcy i człowieka, który poprzez wieki całe zmagał się z naturą i sobą samym, aby przeżyć. Człowiek Północy nosi w sobie piękno i siłę wytrwania, wiarę, niejednokrotnie wystawianą na próbę.

Adwent i Boże Narodzenie, które spędziłam w Repulse Bay (prowincja Nunavut), były naznaczone radością i cierpieniem. Radością z dzielenia się z mieszkańcami tej małej osady wiarą i nadzieją, ze wspólnego modlitewnego i rodzinnego oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. Jakimże wyzwaniem było przygotowanie jasełek bożonarodzeniowych z dziećmi i młodzieżą w języku Inuitów! I jakąż radością było świętowanie nowego roku razem z wiernymi wspólnoty luterańskiej i zielonoświątkowej. Wiara w Boga nas zjednoczyła.

Wiele było radosnych spotkań, ale również wiele naznaczonych cierpie-

niem. Nasza posługa duszpasterska była prosta – być w drodze z tymi, którzy byli na drodze wewnętrznej przemiany, rozwiązywania kryzysów rodzinnych, szukania sensu życia. Wielu młodych i starszych ludzi zmagало się z samotnością, depresją i nałogami. Podczas długich zimowych dni dzieci i młodzież spędzała dużo czasu w naszej misyjnej kaplicy – świetlicy. Był to czas zabawy, nauki, katechezy i modlitwy. Radosne śmiechy dzieci, tradycyjne pieśni i tańce starszyny nadal rozbrzmiewają w moim sercu.

W RYTMIE LATYNOSKIEJ POSADA

Hacia Belén, se encaminan, / María con su amante esposo, / llevando en su compañía, / a todo un Dios poderoso... Od wczesnego dzieciństwa zachwycił mnie język hiszpański i moim misyjnym pragnieniem była praca w Ameryce Południowej. Otrzymując posłanie do Prowincji USA, nie wiedziałam, że to właśnie tam rozpocznie się moja przygoda ze światem tak bardzo mnie fascynującym – latynoamerykańskim.

Tak więc po ukończeniu trzymiesięcznego kursu języka hiszpańskiego zaczęłam pracować pastoralnie w Pawtucket, RI – w parafii San Juan Bautista ze wspólnotą migrantów z Kolumbii i krajów Ameryki Środkowej. Parafia ta była założona w ubiegłym stuleciu przez migrantów z Quebec w Kanadzie, więc posługiwano się tam językiem francuskim. Z czasem, gdy wspólnota parafialna nabrała już „barw amerykańskich”, napłynęli nowi migranci z Kolumbii, Ameryki Środkowej i Cape Verde, którzy z jednej strony ubogacili ją kulturą i językiem hiszpańskim oraz portugalskim, a z drugiej stali się wyzwaniem podważającym pewnego rodzaju stereotypowe rozumienie inkulturacji. W tym też aspekcie zadawałam sobie pytanie: „Jak budować jedność w tej różnorodności?”. I tu bardzo pomocny okazał się św. Paweł, który kiedyś napisał:

Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. [...] Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych (1 Kor 9,19-22). Tym stała się moja misja – drogą odkrywania razem z innymi piękna Bożego oblicza w drugim człowieku, w jego historii i kulturze. Z jednej strony moim za-

bowiała dyrektora ds. edukacji w zakresie religii. Jest to parafia dwujęzyczna, angielsko-hispańska. Obejmując tę posadę, zobowiązałam się do opracowania programu nauczania religii dla 1000 dzieci i młodzieży, programu formacji religijnej dla ich rodziców oraz programu formacji teologiczno-pedagogicznej dla



daniem była pomoc migrantom szukającym pracy, mieszkań, legalizacji pobytu, a z drugiej dbałość o ich formację duchową.

Po czteroletniej pracy w tej parafii zostałam posłana na studia magisterskie do Chicago. W tamtym czasie nasza zakonna wspólnota była zaangażowana w misję w Waukegan w pobliżu Chicago. Gdy dojechałam do wspólnoty, okazało się, że lokalna parafia Sagrada Familia potrze-

ponad 100 katechetów i katechetek. Bóg dał mi łaskę, że mogłam pogodzić wymagania studiów z pochłanianą czas pracą. Lata misji wśród migrantów z Ameryki Południowej w USA umocniły moje przekonanie, że Duch Święty prowadzi i umacnia każdego, kto Mu zaufa i że trzeba



Jasełka w Waukegan, Illinois USA



umieć dać się prowadzić Bogu, aby móc innych prowadzić do Boga. Zbyt wiele jest pięknych historii z tamtych lat, aby je tutaj spisać... Jestem Bogu przeogromnie wdzięczna za każdego człowieka, którego postawił na mojej drodze – człowieka, który prowadził mnie do Boga.

ŚWIĘTOWANIE

Oczywiście kulminacyjnymi punktami życia wspólnoty parafialnej, na dodatek międzynarodowej, są święta Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia. Opowiem o tych drugich. Jako dziecko polskiej ziemi okres Adwentu przeżywałam w naszej pobożności – cichej i zamyślonej, zanurzonej w nocy grudniowej, z Mszą św. roratnią z blaskiem lampionów, z pieśniami refleksyjnymi, w otoczeniu ziemi uśpionej pod śnieżnym puchem.



I z tą polską nostalgią oczekiwałam Adwentu!

Jakaż była niespodzianka, gdy ze wspólnotą kolumbijską po raz pierwszy poszłam odmawiać nowennę przed Bożym Narodzeniem. Gwar, radość, w rękach dzieci i młodzieży gitary, *las maracas, los cuatros, los bongos...* itd. Pieśni adwentowe odzwierciedlały rytm życia innej kultury i innego klimatu – słońce, śpiew ptaków, dźwięki karaibskie. I szczerze powiem, że w tych gorących rytmach latynoskich wspomnienia o polskim śniegu szybko się rozplynęły.

Jedną z pięknych tradycji wielu krajów Ameryki Środkowej i Południowej, przygotowującą do Bożego Narodzenia, jest tzw. *Posada*, której historia sięga czasów konkwisty na terenach Meksyku. Dzisiejsza *Posada* przybiera wiele różnych form. W niektórych wspólnotach parafialnych przez dziewięć dni wierni gromadzą się w różnych domach – rodzinach, gdzie wspólnie odmawiany jest różaniec. Po modlitwie różańcowej chętni biorą na siebie rolę Maryi i Józefa, i wyruszają w drogę ulicami wiosek lub miast, pukając do drzwi różnych domów i prosząc o przyjęcie. Podczas tej procesyjnej



Spotkania s. Małgorzaty...

wędrówki wyśpiewuje się historię Matki Bożej i św. Józefa w drodze do Betlejem, szukających miejsca dla Dziecięcia, które ma się narodzić. W innych wspólnotach *Posada* jest celebrowana w świątyni, gdzie dzieci, młodzież i dorośli gromadzą się na modlitwie i śpiewaniu kolęd. W obydwu przypadkach nabożeństwo kończy się przy wspólnym stole, gorącej czekoladzie i ciastkach oraz prezentach dla dzieci.

W parafii Sagrada Familia, gdzie pracowałam, to dzieci i młodzież prowadziły nowennowe przygotowanie do Bożego Narodzenia. Uwielbiały być zaangażowane, wczuwały się w ro-

lę i uczyły się odpowiedzialności za drugiego człowieka, który tak często staje u drzwi naszych domów, granicy państw i prosi o przyjęcie.

Świętowanie Bożego Narodzenia w kulturze latynoamerykańskiej jest czymś niezapomnianym. Czy to w Pawtucekt z Kolumbijczykami, czy w Waukegan z Meksykanami i w Santiago z Chilijczykami, pewne elementy świętowania były podobne. Pasterka była odprowadzana ok. godz. 19.00 – 20.00, aby maluchom, młodzieży i całym rodzinom dać możliwość pełnego zaangażowania się w tę piękną liturgię. Bardzo często podczas liturgii tej Świętej Nocy dzieci i młodzież inscenizowały Ewangelię Bożego Narodzenia. Po liturgii w kościele zaczynało się świętowanie w rodzinach, trwające nieraz całą noc. Rodziny zbierały się wokół choinki lub szopki (w niektórych domach szopka zajmowała cały pokój) i stołów zastawionych najlepszymi potrawami. Świętowaniu często towarzyszyła muzyka (tam prawie każdy gra na gitarze), śpiewy i nieraz tańce. Co zaobserwowałam w kulturze latynoskiej, świętowanie Bożego Narodzenia to świętowanie RODZINY!

NA SKRZYDŁACH KONDORA

Gdy pracowałam w Chile, Boże Narodzenie świętowałam latem – w pełnym słońcu, wśród rozkwitłych kwiatów. Biskup naszej diecezji miał piękny zwyczaj, mianowicie w oktawie Bożego Narodzenia zapraszał wszystkich księży, siostry zakonne i zaangażowanych w pracę pastoralną na trzydniowe spotkanie – świętowanie naszego powołania. Był to czas braterskiej refleksji, planowania następnego roku duszpasterskiego, zabawy, gier. Nasza wspólnota duchowieństwa diecezjalnego była bardzo zróżnicowana i międzynarodowa. Spotkanie kończyło się tzw. nocą śpiewania kolęd w różnych językach świata.

W 2000 r. Bóg dał mi łaskę rozpocząć wędrówkę z migrantami z Ameryki Południowej, Środkowej i Karaibów. W Chile, podobnie jak w USA,



W Jerozolimie

Gdy zaszła potrzeba, ci biedni z najbiedniejszych złożyli ofiarę materialną dla młodej Kolumbijki, aby mogła kupić bilet powrotny do swojego kraju. Jak sami powiedzieli: „Ona jest naszą siostrą!”. I to właśnie jest Betlejem! Bóg rodzi się tam, gdzie serce jest otwarte.

Pewnego dnia wracałyśmy z moją siostrą do naszego domu rekolekcyjnego niedaleko Santiago. Pod bramą zobaczyłyśmy śpiącego człowieka. Obudził się, gdy usłyszał głosy. Podeszłam do niego, a w jego oczach zobaczyłam niebo – były tak bardzo błękitne i pełne pokoju. „Wybaczcie – powiedział – ale psy zjadły to, co dostałem. Poproście o coś do zjedzenia dla mnie.” „Dobrze, a jak masz na imię?”, zapytałam. Odpowiedział: „Powiedzcie innym, że przyszedł ten, który zawsze przychodzi.”

Bóg zawsze przychodzi. Obyśmy Go rozpoznawali, gdy staje pośród nas jako jeden z nas.

zdjęcia: arch. Małgorzaty T. Bukowskiej FMM

są ich tysiące ze wszystkich krajów latynoamerykańskich i wielu azjatyckich. W naszej parafii San Francisco de Asis szczególną pomocą otoczyli-

śmy migrantów z Haiti. Ich prostota i głęboka wiara w obliczu skrajnego ubóstwa stała się dla nas, towarzyszącym im, drogą do nawrócenia.

Małgorzata Teresa Bukowska FMM należy do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi i pracuje w Werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie.



Anna Machul, katechetka ze Szkoły Podstawowej nr 17 w Gdańsku i Referat Misyjny Księża Werbistów w Pieniężnie zorganizowali akcję „Uczniowie-uczniom”, która trwa od 24 października br. do 16 stycznia 2022 r.

Zaproszenie do włączenia się w akcję jest kierowane do parafii, szkół i przedszkoli, które mogą zorganizować zbiórkę nowych i nieużywanych przyborów szkolnych. Mogą to być: długopisy, ołówki, kredki, bloki, zeszyty, plecaki, mazaki, farby, pastele itp. Wszystkie zebrane artykuły można przesłać na adres Referatu Misyjnego:

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, z dopiskiem „Akcja Misyjna 2021”.

Za udział w akcji wysyłane są okolicznościowe podziękowania, dlatego na paczce należy podać adres szkoły wraz z imieniem i nazwiskiem koordynatora akcji.



Książka „Staś i Nel już tu byli”, z listami autorstwa o. Andrzeja Dzidy SVD, pozwala zobaczyć kawałek Afryki z misyjnej perspektywy. Sercem przemierzamy Sudan Południowy, Egipt i Ugandę. Wędrujemy po Czarnym Lądzie i widzimy jego piękno i codzienność mieszkańców. Towarzyszymy im w chorobie, przeciwnościach losu i migracji. Radość życia przeplata się z troskami. Będąc w krajach, gdzie Staś i Nel już byli, widzimy Afrykę na nowo, choć ze starymi problemami. Sudan Południowy jest najmłodszym krajem w Afryce i choć nie ma tu już niewolnictwa czy islamizacji, to istnieje konflikt plemienny. Dlatego podążamy za emigrantami z tego ogarniętego wojną domową kraju do Ugandy. Książka „Staś i Nel już tu byli” przenosi nas

w inny świat, dzięki czemu możemy zobaczyć nasze problemy z dystansu. Możemy być jak Staś i Nel – odkryć piękno Afryki i poznać jej problemy.

Wiesław Dudar SVD

Staś i Nel już tu byli.

Listy misyjne o. Andrzeja Dzidy SVD z Sudanu Południowego, Egiptu i Ugandy
ss. 280, format 14,8 cm x 21 cm, cena 25 PLN (koszt wysyłki wliczony w cenę egzemplarza)

Zamówienia:

Referat Misyjny Księża Werbistów – Dział Kolportażu
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.werbisci.pl; www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



Masakra na Yorishime Maru

Wczesnym rankiem w niedzielę 6 lutego 1944 r. eskadra amerykańskich lekkich, dwusilnikowych samolotów bombowych Douglas A20G, pod dowództwem majora Michaela Ellisa, wystartowała z lotniska wojskowego Nadzab w Nowej Gwinei.

ski statek Yorishime Maru przewoził na pokładzie 152 cywilnych więźniów. Były to misjonarki ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, ojcowie i bracia ze Zgromadzenia Słowa Bożego, kilku misjonarzy luterańskich oraz kilka rodzin mieszanego pochodzenia – pracownicy misji wraz z dziećmi. Wśród więźniów znalazł się również bp Franz Wolf, przełożony Wikaariatu Apostolskiego Wschodniej Nowej Gwinei z siedzibą w Alexishafen. Zo-



Polscy misjonarze w Alexishafen, druga połowa lat trzydziestych ub.w. Stoją: br. Alojzy Wanta, br. Otgerus Misch, br. January Śliwiak; siedzą: br. Felicjan Malicki, o. Ryszard Nowak, br. Bonawentura Marcinek. Trzej z nich – br. Wanta, br. Misch i o. Nowak oraz br. Chryzostom Sawicki i br. Edelbert Wasner (nieobecni na fot.) znajdowali się na Yorishime Maru w czasie masakry



Br. Edelbert Wasner



Br. Chryzostom Sawicki (po prawej) w Alexishafen, lata powojenne

Amerykańska eskadra miała zaatakować japońskie barki transportowe, znajdujące się przy wyspie Kairiru. Amerykańskie samoloty wykonały swoją misję bez przeszkód i były już w drodze powrotnej do bazy, kiedy na wysokości półwyspu Mom, niedaleko Wewak, major Ellis zauważył samotny japoński statek. Ponieważ piloci bombowców mieli rozkaz niszczenia każdego statku żeglugi przybrzeżnej należącego do wroga, a eskadra amerykańska miała jeszcze na pokładzie samolotów bomby i amunicję oraz wystarczający zapas paliwa, major uznał, że należy wyko-

rzystać tę okazję. Reszta eskadry podążyła za swoim dowódcą.

CYWILE NA POKŁADZIE

Major Ellis i inni piloci nie wiedzieli, że dostrzeżony przez nich japoń-

stali oni zabrani z obozu jenieckiego na wyspie Manam i mieli być dostarczeni do obozu Hotegan k. Hollandii (dziś Jayapura) nad zatoką Humboldta w Nowej Gwinei. Japońscy żołnierze kazali im pozdejmować i ukryć wszystko, co było białe: kołnierzyki, welony i ręczniki, a następnie położyć się na pokładzie.

Misjonarze mieli nadzieję, że statek dotrze do Kairiru pod osłoną ciemności, ale nocny atak dwóch innych amerykańskich samolotów, do którego doszło w pobliżu ujścia rzeki Sepik, uniemożliwił dotarcie statku do celu nocą. Kiedy wzeszło słońce, a oni byli jeszcze daleko od Kairiru, niektóre z siostr mówiły: „Jesteśmy zgubieni”.



Ocaleni z masakry w dniu wyzwolenia obozu w Koya, 26 kwietnia 1944 r.

PRZEBIEG WYDARZEŃ

Była godz. 7.30. Siostry modliły się do Boga, aby je przyjął do siebie, jeśli zginą.

Major Ellis zapikował w powietrzu w kierunku Yorishime Maru i na wysokości 100 m jego samolot znalazł się dokładnie nad statkiem. Osem samolotów z jego dywizjonu podążyło za nim. Major posłał serię pocisków z dwunastomilimetrowych karabinów maszynowych. Japońska jednostka, z więźniami na pokładzie, była wyposażona w dwa działa przeciwlotnicze, więc japońscy żołnierze w odwecie otworzyli ogień w kierunku zbliżających się samolotów wroga. Samoloty bombowe ostrzeliwały statek pociskami i zrzucały bomby. Japoński kapitan manewrował tak, że żadnemu bombowcowi nie udało się przelecieć nad statkiem w linii od dziobu do rufy. Atakujące samoloty przeleciały nad nim trzy razy, wszystkie bomby trafiły do wody, ale kule spowodowały krwawą masakrę wśród jeńców. Chociaż samolot majora Ellisa został podczas akcji uszkodzony, udało mu się bezpiecznie wrócić do bazy, podobnie jak pozostałym członkom jego eskadry.

Gdy ucichły odgłosy strzelaniny i ryk silników samolotów, na pokładzie statku zapanowała cisza. Ci, którzy przeżyli, z wolna zaczęli zdawać sobie sprawę z tego, co się wydarzyło. W ciągu kilku minut pokład japońskiego statku Yorishime Maru stał się obrazem nie do opisanego po rzezi: krzyczący, płaczący, jęczący i przerażeni księża, bracia oraz siostry, ciała z rozległymi ranami, bez głów lub z oberwanymi kończynami, krew leżąca się po pokładzie... Dwie młode dziewczyny znalazły martwe, klęczące obok siebie, z przestrzelonymi sercami. 59 osób, w tym 7 dzieci, było zabitych lub umierających, a 35 osób odniosło rany. Statek był uszkodzony, ale udało mu się dopłynąć do Wewak. Ciała zabitych zostały wyniesione ze statku i ułożone na plaży. Niektórych rannych umieszczono



Spotkanie w Australii delegata apostolskiego ks. Giovanniego Panico z tymi, którzy przeżyli masakrę na Yorishime Maru, maj 1944 r.

w namiocie, niektórzy musieli leżeć na piasku, bez żadnej ochrony przed palącym słońcem. Japoński lekarz przyszedł obejrzeć rannych, ale w żaden sposób nie pomógł. W pewnej chwili nadleciały dwa amerykańskie samoloty, ale nie zaatakowały rannych, więc można przypuszczać, że przyleciały jedynie po to, aby sprawdzić, co się stało.

OCALELI, ABY ZAŚWIAADCZYĆ O PRAWDZIE

Po południu misjonarzom, którzy przeżyli, kazano wrócić na statek. Rannych również zabrano na pokład. Ciała zabitych zostały pozostawione na brzegu i do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało. Ich szczątki nigdy nie zostały odnalezione. Przypuszcza się, że ich kości spoczywają w niewiadomym miejscu w pobliżu wioski Meni w Wewak.

Podczas dalszej podróży statkiem ataki amerykańskich samolotów już się nie powtórzyły. Br. Alojzy Wanta z Polski zmarł następnego dnia w wyniku odniesionych ran. Został pochowany na morzu, a japoński kapitan wykonał statkiem rundę honorową

wokół miejsca pochówku. W drodze zmarł także br. Syrus Strathern, którego również pochowano na morzu, ale już w zatoce Humboldta. Morze wyrzuciło jego ciało na brzeg i zostało ono złożone w Hotegan. Kolejnych 11 więźniów, w tym bp Franz Wolf, na skutek odniesionych ran zmarło w późniejszym czasie, w obozach Hotegan i Koya, co zwiększyło liczbę ofiar ataku na Yorishime Maru do 72. Ci, którzy przeżyli, znosić musieli trud, niedostatek i choroby. Opiekę nad rannymi przejął doktor Brown z Kościoła luterańskiego.

Hotegan i Koya zostały zajęte przez żołnierzy amerykańskich pod koniec kwietnia 1944 r. 26 kwietnia tego roku ocalali z wojennej zawieruchy misjonarze i świeccy zostali zabrani do szpitala wojskowego w Hollandii, a następnie do szpitala w Finschhafen. Na dalszą rekonwalescencję przewieziono ich do Brisbane w Australii. W 1946 r. większość z nich powróciła do Nowej Gwinei, aby kontynuować pracę na misjach. Niektórzy spisali relacje z tamtych wydarzeń, abyśmy mogli poznać tę historię.



Andrzej Miotk SVD

Misjonarze werbiści

146 lat temu powstało zgromadzenie zakonne, którego nie sposób pominąć przy omawianiu działalności misyjnej Kościoła. Założone z myślą o pierwszej ewangelizacji, do dzisiaj stara się wypełniać swój charyzmat.

Mowa tu o Zgromadzeniu Słowa Bożego (Societas Verbi Divini), znanym w Polsce pod nazwą werbiści. 5 października 2003 r., w ramach 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II, został kanonizowany założyciel tej misyjnej wspólnoty – o. Arnold Janssen.

Zgromadzenie Słowa Bożego należało do 18 największych zakonów misyjnych założonych w XIX w. Wtedy nie tylko we Francji, ale także we Włoszech, Belgii, Irlandii i Anglii powstawały liczne, nowoczesne domy misyjne. Jedynie Niemcy pozostawały w tyle, nie mając żadnego ośrodka, który by kształcił przyszłych misjonarzy.

Arnold Janssen boleśnie odczuwał tę sytuację, ale sam nie czuł się powołany do jej zmiany. Opatrzność pokierowała jednak tak jego życiem, że pomimo zastrzeżeń z wielu stron, to właśnie on otworzył pierwszy niemiecki dom misyjny. Z powodu kulturkampfu było to niemożliwe w Niemczech, dlatego stało się to w Holandii, w przygranicznej miejscowości Steyl. Czwarty przełożony generalny werbistów, o. Joseph Grendel, tak scharakteryzował specyfikę powstałego zgromadzenia: „Zadanie misyjne jest nie tylko zadaniem zgromadzenia obok wielu innych, ani nie jest tylko pierwszym spośród innych. Zadanie misyjne jest wspólną, dominującą cechą nad wszystkimi innymi, która wszystkie inne przenika – jak dusza przenika ciało”.

BIOGRAFIA OJCA ZAŁOŻYCIELA

Arnold Janssen urodził się w 1837 r. w rodzinie właściciela konnej firmy

transportowej w Goch w Dolnej Nadrenii. Po przyjęciu święceń kapłańskich przez pierwszych 12 lat był zwyczajnym nauczycielem gimnazjalnym, ucząc matematyki i nauk

przyrodniczych. Jego działalność misyjna rozpoczęła się od pracy na rzecz

apostolatu modlitwy.

W 1874 r. założył czasopismo „Mały Posłaniec Serca Jezusowego”. Już od pierwszego

numeru misje zagraniczne zajmowały w tym piśmie naczelne miejsce. Idea

misyjna u o. Arnolda doszła

do głosu z całą wyrazistością

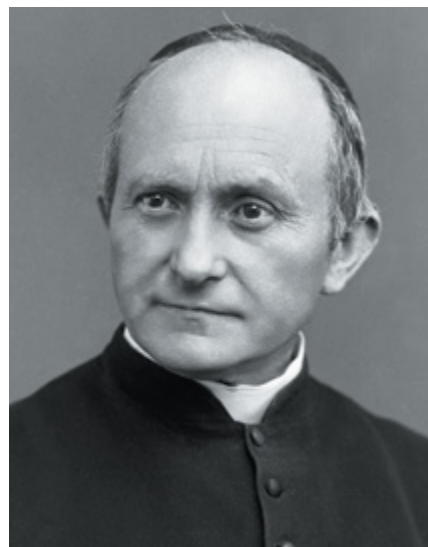
w wystąpieniu inauguracyjnym przy otwarciu domu misyjnego w Steylu, co miało miejsce 8 września 1875 r. Wówczas założyciel mówił: „Dom ten nie stawia sobie żadnego innego celu, jak tylko pomagać szerzyć Ewangelię między narodami, które Boga albo wcale nie znają, albo znają Go w sposób niewłaściwy”.

PIONIER

O. Janssen stworzył zgromadzenie składające się z wielu narodowości, co było nowością w porównaniu z innymi fundacjami. To dalekowzroczne posunięcie sprawdziło się w pełni w czasie I wojny światowej, kiedy misjonarze niemieccy musieli opuścić stacje misyjne. Mogli ich zastąpić inni współpracownicy.

O. Arnold był także pionierem nowoczesnego przygotowania misjonarzy do pracy. Poparł włączenie do formacji misyjnej nauk antropologicznych. Wprowadził lingwistykę

Herb misjonarzy werbistów



Św. Arnold Janssen – założyciel Zgromadzenia Słowa Bożego (księży werbistów)

i etnologię do programu nauczania w seminarium werbistów w Sankt Gabriel pod Wiedniem. Pozwolił o. Wilhelmowi Schmidtowi na założenie czasopisma „Antrophos”, którego celem było zainteresowanie misjonarzy kulturami i religiami różnych ludów oraz zachęcenie ich do własnych badań.





zdjęcia: Archiwum SVD

Św. Józef Freinademetz SVD (siedzi w środku)
i o. Jan Anzer SVD (po lewej stronie o. Józefa) z misjonarzami w Chinach

Od 1885 r. konstytucje werbistów wymieniają pracę naukową jako zadanie zgromadzenia.

W działalności założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego ujawniła się nie tylko wielka aktywność organizacyjna. Jego najgłębszą troską było zapewnienie dziełu głębokiego fun-

damentu duchowego, który pozwoliłby mu przetrwać najtrudniejsze próby. Zgromadzenie miało żyć Słowem Bożym Wcielonym i w mocy Ducha Świętego kontynuować Jego posłannictwo w świecie. To wszystko miało się dokonywać na cześć Trójjedy-
nego Boga.

Przy klasztorze księży werbistów w Pieniężnie na Warmii



for. Paweł Włodzien SVD.

W tym duchu, już trzy i pół roku od założenia domu misyjnego w Steylu, o. Janssen wysłał dwóch pierwszych misjonarzy do Chin: Tyrolczyka – Józefa Freinademetza, który został kanonizowany razem z założycielem w 2003 r., i Bawarczyka – Jana Anzera, który został biskupem misyjnym w Południowym Szantungu. W 1889 r. pierwsi werbiści dotarli do Argentyny, a trzy lata później przejęli misję w Togo, potem w Ekwadorze, Brazylii i USA. Wkrótce o. Limbrock założył misję na Nowej Gwinei, a o. Weig w Japonii. Tuż po śmierci założyciela przejęto ważne misje na Filipinach i w Indonezji.

PIERWSI POLACY-WERBIŚCI W ZGROMADZENIU

Od samego początku do domów misyjnych w Steylu i Sankt Gabriel byli przyjmowani Słowianie. Polacy wstępowali dość licznie do trzeciego domu zgromadzenia w Nysie. Jesienią 1919 r. przybyli do Poznania pierwsi Polacy-werbiści, aby zapoczątkować polską gałąź zgromadzenia. Trzy lata później weszli w posiadanie pierwszego domu misyjnego w Rybniku.

Początkowo działalność werbistów w Polsce była związana z Prowincją Austriacką, aż do usamodzielnienia się w 1935 r. Prowincji Polskiej z siedzibą w Górnej Grupie na Pomorzu. Po wojnie seminarium i centrum prowincji zostało przeniesione na Warmię – do Pieniężna. Tam rozwinął się prężny ośrodek misyjnego oddziaływania werbistów, nazywany „misyjnym sercem Polski”. Od 1948 r. w tamtejszym Wyższym Seminarium Misyjnym wyświęcono ponad 600 misjonarzy.

Dziś Zgromadzenie Słowa Bożego liczy blisko 6 tys. członków z 65 krajów. Pracują oni w odległych i samotnych stacjach misyjnych w buszu, ale też w tętniących życiem metropoliach. Zajmują się ludami w Nowej Gwinei i japońskimi studentami. Piszą naukowe rozprawy i uczą dzieci znaku krzyża świętego. Wszystko po to, aby realizować duchowy testament swego założyciela: „Przed światłością Słowa i duchem łaski niech ustępują ciemności grzechu i noc niewiary”.





W
Witaj światło z Gabaon,
coś zwycięstwo dało,
Z Ciebie Słowo Przedwieczne
w ciało się przybrało.
Aby człowiek z padolu
powstał wywyższony,
Niewiele od Aniołów
jest on umniejszony.
Słońca tego promieńmi
Maryja jaśnieje,
W poczęciu swym,
jak złota zorza
światłem sieje.
Miedzy cierniem lilija
kruszy łeb smokowi,
Piękną jak w pełni księżyc,
świeci człowiekowi.

Przybądź nam,
miłościwa Pani,
ku pomocy...

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP
(hymn na nieszpory)

Średniowieczna rzeźba Matki Bożej w Muzeum Narodowym w Warszawie





Togo



for. Miroslaw Wolodko SYD

W przedszkolu w Bassar, Togo

Republika Togijska jest jednym z najmniejszych krajów Afryki Zachodniej. Niemniej jednak znajdziemy tu różnorodne krajobrazy oraz kilka regionów bioklimatycznych. Północne Togo charakteryzuje się sezonowym klimatem sudańskim z jedną porą deszczową. W tym regionie dominują lasy i sawanny, ale wiele terenów przekształcono na potrzeby rolnictwa. Obszar ten jest narażony na suchy wiatr – harmatan i jest podatny na susze. Górskie pasmo Atacora przecina Togo w jego centralnej części, a na południu znajdują się bardziej zalesione tereny z kilkoma odizolowanymi pozostałościami gęstego lasu tropikalnego. Klimat w południowej części kraju charakteryzuje się dwiema porami deszczowymi.

Rolnictwo i górnictwo to kluczowe gałęzie gospodarcze w Togo. Mieszkańcy tego kraju uprawiają na własne potrzeby kukurydzę, sorgo, ryż, bataty i maniok oraz rośliny eksportowe, takie jak kakao, kawa i bawełna. Rolnictwo jest głównym źródłem dochodu dla 80 proc. populacji. Togo jest również jednym z pięciu wiodących światowych producentów fosfo-

ranów. W ostatnich latach zainwestowano dużo środków na poprawę infrastruktury drogowej, budowę nowego lotniska i portu.

Ziemie współczesnej republiki zawsze zamieszkiwane były przez liczne grupy etniczne. Wielkie migracje miały miejsce zwłaszcza w okresie XI–XVI w., kiedy ze wszystkich stron napływała ludność osadnicza. Od XVI do XVIII w. region przybrzeżny był głównym ośrodkiem handlowym dla Europejczyków. To właśnie na wybrzeżu m.in. tego kraju sprzedawano i kupowano niewolników, przez co przyjęła się dla tego miejsca niechlubna nazwa „Wybrzeże Niewolników”. W 1884 r. Niemcy ogłosili obszar obejmujący dzisiejsze Togo protektorem o nazwie Togoland. Po I wojnie światowej władzę nad nim przejęła Francja, a w 1960 r. republika uzyskała niepodległość.

W 1967 r. Gnassingbé Eyadéma doprowadził do udanego wojskowego zamachu stanu, po którym został prezydentem antykomunistycznego, jednopartyjnego państwa. Zmiany na szczycie władzy miały zająć na początku lat dziewięćdziesiątych ub.w., kiedy rozpoczęto reformy prowadzące



TOGO:

- powierzchnia: 56 785 km² (126. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 8,3 mln (100. miejsce na świecie), w tym 37 grup etnicznych, z czego największe to Ewe, Mina, Kabye
- stolica: Lomé
- język urzędowy: francuski
- religie: chrześcijaństwo 42,3%, tradycyjne religie 36,9%, islam 14%
- jednostka monetarna: frank CFA (XOF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1597 USD (2019 r.); 220. miejsce na świecie)

do wielopartyjnych wyborów. Chociaż rządy Eyadéma zostały poważnie zakwestionowane, ostatecznie prezydent umocnił swoją władzę i wygrał wielopartyjne wybory prezydenckie kolejno w latach 1993, 1998 i 2003. Opozycja zbojkotowała wybory w 1993 r. i uznała kolejne za sfałszowane, jednak Eyadéma pozostał na stanowisku prezydenta do śmierci w 2005 r. Jego władza miała się opierać na „represjach, protekcjach i dziwacznym kultywaniu przywództwa”. W 2005 r. na fotelu prezydenckim zasiadł syn zmarłego przywódcy Faure Gnassingbé i sprawuje on ten najwyższy urząd w państwie do dziś.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; eros.usgs.gov; factcity.com

Wojciech Minta SVD • TOGO

Pieniądze to nie wszystko

Stąd i zowąd dochodzą mnie słuchy wyrażające z troską o to, co dzieje się z dachem kaplicy w Togo. „Tyle długich miesięcy upłynęło od czasu, kiedy odpowiedzieliśmy na apel o pomoc w tym, jak się wydawało, ważnym projekcie, a tu ani widu, ani słychu.” W istocie, pomoc finansowa z Polski dotarła bez zwłoki, lecz krótko po tym rzeczywistość potwierdziła starą życiową prawdę, że pieniądze to nie wszystko.

W mojej misyjnej wędrówce było mi dane spędzić sporo lat w Europie Zachodniej. Tam odkryłem, jak wielką rolę w życiu ludzi odgrywają pieniądze. Posiadanie ich otwierało niekończące się wręcz perspektywy realizacji życiowych projektów oraz drzemających w wyobraźni marzeń. Pieniądze miały tam – i pewnie nadal mają – magiczną moc przyciągania, a posiadanie ich czyniło z człowieka swego rodzaju „czarnoksiężnika” trzymającego w ręku zaczarowaną różdżkę, za poruszeniem której spełnić się może każde najśmielsze życzenie zgodnie z dewizą: Płacisz – masz.

ZDROWY DYSTANS

Okazuje się, że na skrawku świata, gdzie przyszło mi kontynuować moją misyjną przygodę, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Pod tym względem tutejsze życie zdaje się być wywrócone do góry nogami, a wspomniana powyżej dewiza brzmi raczej: Płacisz i co z tego (masz)? Na nizinie Mô w Togo liczy się tylko ziemia, jedyna wierna i niezawodna od pokoleń żywicielka. Stosunek mieszkańców nizin do pieniędzy wskazuje na zdrowy dystans, a można by go zdefiniować: Jeśli pieniądze są, to dobrze, jeśli ich nie ma, to nic nowego pod słońcem, bo nigdy się tu nie przelewało. Za to jest ziemia, o którą trzeba dobrze zadbać, aby zapobiec biedzie. To właśnie żyjąc w tym środowisku, a szcze-

ekspertami w dziedzinie tradycyjnego rolnictwa, natomiast ktoś, kto wyuczył się stolarstwa, mechaniki czy też jest nauczycielem, wykonuje swój zawód w sposób marginalny, gdyż jego prawdziwym źródłem utrzymania jest, jak dla wszystkich tutaj, ziemia.

MOCNE UDERZENIE, A POTEM NIC Z TEGO

Tak więc kwestia położenia dużego dachu na kaplicy w Kagnigbara wymagała sprowadzenia fachowców spoza regionu. Wybór padł na doświadczonego przedsiębiorcę, pana Michela, który dwa lata wcześniej w sposób profesjonalny położył dach na wybudowanym



O. Wojciech Minta SVD z ekipą remontową na schodach kaplicy

gólnie w kontekście naprawy kaplicy w Kagnigbara, uzmysłowiłem sobie to, o czym teoretycznie wcześniej wiedziałem, że pieniądze to rzeczywiście nie wszystko, że właściwie prawdziwy sukces w ogóle od nich nie zależy.

Pomoc finansowa, o którą prosiłem i którą otrzymałem, miała wystarczyć na położenie nowego i solidnego dachu w miejsce tego, który od początku był źle położony i po raz kolejny został uszkodzony przez wichurę. I faktycznie, pomoc dobrodziejów misji wystarczyła na realizację tego projektu, ale osiągnięcie sukcesu kosztowało nas wiele nerwów i przede wszystkim dużo cierpliwości. Zaistniałe trudności były przede wszystkim związane z brakiem miejscowych fachowców i specjalistów, a dotyczy to prawie wszystkich ważnych branż zawodowych. Jak już wspominałem, wszyscy rdzenni mieszkańcy regionu są doskonałymi

przez nas nowym kościele w Djarkpan-ga. Wykazał się wtedy dużą kompetencją i doświadczeniem, i dlatego zwróciliśmy się do niego. Wszystko zdawało się iść w dobrym kierunku: Pan Michel chętnie zaakceptował projekt, wziął sporą część pieniędzy na zakup materiałów i transport, i po krótkim czasie przybyła pierwsza ekipa, która w ciągu dwóch dni rozebrała stary dach. Można by powiedzieć „mocne uderzenie”, po którym szybko nastąpi kolejny etap. Nic z tego! Ekipa szybko „zwinęła żagle” i pozostawiła po sobie obdartą z dachu kaplicę i to w szczycie pory deszczowej. Był to czas ścisłych restrykcji covidowych, który nakazywał w Togo bezwzględne zamknięcie wszystkich miejsc kultu. W tym sensie wspólnota chrześcijan z Kagnigbara nie odczuła dotkliwie braku dachu, gdyż już od dłuższego czasu nie korzystała z kaplicy. Z kolei wewnątrz kaplicy

i jej mury pozostały przez kolejne tygodnie wystawione na działanie promieni słonecznych oraz ulewnych deszczów. Z szefem kantonu i jednocześnie głównym katechistą miejscowej wspólnoty, Markiem, ponawialiśmy apele do wykonawcy o podjęcie prac na nowo, ale kończyło się to zawsze zapewnieniami, że on o nas nie zapomni, że rozpocznie, jak tylko dobiegnie końca inny projekt, że już wkrótce, że jak skończy się pora deszczowa...

KOLEJNA EKIPA – BEZ SZEFA

W końcu na początku października ubiegłego roku przybyła kolejna ekipa murarzy, a po nich dekarzy, ale jak zwykle bez szefa. Prace ruszyły w szybkim tempie, ale już wkrótce zacząłem otrzymywać niepokojące telefony od katechisty Marka, który przekładając rzeczy na swój „chłopski rozum” zauważył poważne niedociągnięcia i błędy popełnione przez domniemanych fachowców. Raptem dekarze zaczęli kłaść dach przy użyciu słabej jakości materiałów i na źle wypoziomowanym murze. Szef budowy nie pokazał się na budowie ani razu i tylko telefonicznie zapewniał, że on wie najlepiej, co i jak, i że trzeba mieć zaufanie do jego długoletniego doświadczenia. Nie poddając się, poprosiliśmy o ekspertyzę znajomego rzeczoznawcę, który potwierdził nasze obawy i wykazał poważne braki i błędy konstrukcyjne dachu. Poprosiliśmy również znajomego adwokata, wyjaśniając mu nasz problem, o skontaktowanie się z wykonawcą, przez którego czuliśmy się oszukani. Do konfrontacji w końcu doszło przy odbiorze zakończonej budowy. Pan Michel, kierujący budową w sposób wirtualny, po raz pierwszy miał okazję zobaczyć swoje rzeczywiste dzieło. Wytknęliśmy mu jeden po drugim popełnione błędy, a ja nie omieszkalem wspomnieć, że jesteśmy w kontakcie z adwokatem. Pan Michel, nie mogąc ukryć swojej wściekłości, pospiesznie opuścił wioskę, pozostawiając nas bez żadnej konkluzji.

WOJNA PSYCHOLOGICZNA

Upłynęły kolejne dwa tygodnie, zanim zadzwonił do mnie i stwierdził

ze skruchą, że dopuścił do powstania poważnych błędów konstrukcyjnych, za które bierze odpowiedzialność i że z Bożą pomocą podejmie się położenia nowego dachu. Prace miały rozpocząć się w końcu stycznia br., ale ta data okazała się początkiem kolejnej wojny psychologicznej. Mijał miesiąc po miesiącu, a pan Michel pozostawiał nas w ciągłym oczekiwaniu. W kwietniu zaczęły dmuchać silne



Wierni w kaplicy

wiatry, które nadwerężyły nowo położony dach i wydobły na światło dzienne złą jakość położonej blachy, która na rozległej powierzchni uległa perforacji z powodu przerdzewień. To był namacalny dowód na to, że wykonawca zakpił z nas na całego. Poinformowany o tym incydencie, przybył w końcu na czele dwóch ekip, które w maju, już na początku pory deszczowej, podjęły pracę od zera. A zatem po upływie całego roku doczekaliśmy się dachu z prawdziwego zdarzenia, a pozostała część pieniędzy otrzymanych od darczyńców została

wykorzystana na odmalowanie całego kościoła.

DŁUGA DROGA DO ZWYCIĘSTWA

Dzielię się tym zwycięstwem, do którego – jak sami mogliście się przekonać – prowadziła długa droga. Mimo zapewnionego zaplecza finansowego realizacja tego zgoła nieskomplikowanego projektu okazała się rzeczywistą



Kaplica w Kagnigbara po położeniu nowego dachu

batalią, która niechybnie mogła zakończyć się sprawą sądową. Dzięki Bożej pomocy obyło się bez tego.

W imieniu chrześcijan z parafii pw. Wniebowstąpienia w Tindjassé dziękuję bardzo serdecznie za okazaną nam pomoc, bez której nie do pomyślenia byłoby odbudowanie i odzyskanie kaplicy w Kagnigbara w nowej szacie. Z serca błogosławię za okazaną solidarność z Kościołem w Togo, który choć rozwija się dość dynamicznie, ciągle jednak boryka się z brakiem środków finansowych. Przesyłam z serca płynące Bóg zapłać!



WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU PIENIĘŻNO 2021



W orędziu na Światowy Dzień Misyjny w 2021 r. papież Franciszek napisał, że „w czasie pandemii, w obliczu pokusy ukrywania i usprawiedliwiania obojętności i bezczynności w imię koniecznego dla bezpieczeństwa dystansu społecznego, pilnie potrzebna jest misja współczucia, która może sprawić, że dystans społeczny stanie się przestrzenią spotkania, troski i wsparcia”. Wspierając Werbistowską Adwentową Akcję Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2021, pomagamy misjonarzom w głoszeniu Ewangelii oraz budowaniu i wzmacnianiu Kościoła „na krańcach świata” oraz odpowiadamy na apel Ojca Świętego.

W miarę możliwości prosimy o wsparcie któregoś z poniższych projektów misyjnych:

WIGILIJNY STÓŁ. Puste miejsce przy wigilijnym stole to nasza polska tradycja. Zaproś duchowo misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego wigilijnego stołu „zasiadą” potrzebujący z krajów misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE. Wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego nadal borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać. Warto im pomóc.

UTYLIZACJA ODPADÓW MEDYCZNYCH. S. Aldona Wysocka SSpS prosi o pomoc w budowie pieca do spalania odpadów medycznych przy ośrodku zdrowia w Nyive w Togo. Jest on niezbędny, aby placówka mogła nadal działać.

CODZIENNE UTRZYMANIE MISYJNARZY. Aby owocnie głosić Ewangelię, nie może zabraknąć im powszedniego chleba i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

WYPOSAŻENIE KAPLIC I KOŚCIOŁÓW.

Pomóżmy w godnym i głębokim przeżywaniu liturgii i wiary wiernym z krajów misyjnych. Nie chodzi tu o luksusowe czy zbędne przedmioty, ale o rzeczy i paramenty liturgiczne, które konieczne są do sprawowania liturgii. O. Paweł Stadnik SVD z Filipin prosi o pomoc w zakupie ornatów i dzwonków procesyjnych, o. Andrzej Dzida SVD i Wojciech Pawłowski SVD z Ugandy proszą o pomoc w zakupie dwóch monstrancji, o. Piotr Handziuk SVD z Demokratycznej Republiki Konga prosi o szaty i paramenty liturgiczne.

REMONT MUZEUM. Trwa kapitalny remont i zmiana ekspozycji w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księża Werbistów w Pieniężnie. Prosimy o wsparcie, abyśmy mogli pokazać innym trud misyjnej pracy i zaangażowanie dobrodziejów misji w dzieło misyjne.

POMOC DZIECIOM. Osierocone, bezdomne, głodne i bez perspektyw na przyszłość dzieci to nie jest rzadkość w wielu ubogich krajach. Możemy pomóc odmienić ich los.

W sklepie w Otavalo, Ekwador

fol. Tomasz Szyszka SVD



BLACHA NA KOŚCIELNY DACH.

O. Przemysław Szumacher SVD z Kolumbii prosi o wsparcie finansowe dla parafii Jesus Obrero w Montería, aby pokryć tam blachą kościół. Stary dach nie jest solidny, wiatry i deszcze mogą spowodować zawalenie sufitu. Sami parafianie nie są w stanie udźwignąć wszystkich kosztów nowego dachu kościoła.

INTENCJE MSZALNE DLA MIJSJONARZY. To codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.



Dar z Nieba

foto: Dorota Sojka SSpS



Ambulans zakupiony dzięki polskim dobrodziejom



Ewentualnego wsparcia można dokonać, wpłacając ofiarę na podane konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie, z dopiskiem wybranego projektu misyjnego.

Wiesław Dudar SVD
dyrektor Referatu Misyjnego
Księża Werbistów w Pieniężnie

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19,
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43,
e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl,
www.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

St. Joseph Clinic and Maternity Home w Kwahu Tafo jest położone we wschodniej części Ghany, w malowniczych górach. Siostry ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego już od 1947 r. służą tu chorym, kobietom w stanie błogosławionym i wszystkim potrzebującym pomocy medycznej. To duży ośrodek zdrowia z izbą porodową, laboratorium, apteką i kilkoma innymi placówkami. Przez cały tydzień utrzymujemy całodobowe dyżury. Można powiedzieć, że jest to mały szpital. Przyjmujemy codziennie 60-80 pacjentów. Ośrodek jest dobrze znany, wiele osób przyjeżdża do nas nawet z odległych miejscowości. Większość naszych pacjentów otrzymuje pełne leczenie. Jedynie osoby z poważnymi chorobami czy urazami musimy przetransportować do szpitali, odległych o kilkadziesiąt lub nawet kilkaset kilometrów – to specjalistyczne szpitale w Kumasi czy w Akrze.

Kiedy rozpoczęłam pracę w St. Joseph Clinic w 2016 r., mieliśmy wtedy samochód przystosowany do przewozu chorych. Nie była to karetka pogotowia, a jedynie auto osobowe. W razie potrzeby składaliśmy jego tylne siedzenia, żeby można było położyć materac i chorego. Nie było to idealne rozwiązanie, ale w jakiś sposób spełniało swoją rolę. W październiku 2018 r. w czasie przejazdu z chorym do pobliskiego szpitala uderzył w nas minibus jadący z przeciwnej strony. Okropny wypadek. Od tamtej pory

zostaliśmy bez środka transportu. Pamiętam starszego pana, który był przywieziony do nas w ciężkim stanie. Nie mógł oddychać bez zasilania tlenem. Wezwaliśmy karetkę pogotowia z sąsiedniego większego miasta i czekaliśmy na nią osiem godzin. Nie był to odosobniony przypadek, kiedy pilnie potrzebowaliśmy transportu dla naszego pacjenta.

Dlatego kiedy MIVA Polska, Zgromadzenie Słowa Bożego (księży werbiści) i Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego zaoferowali pomoc w zakupie karetki pogotowia dla nas, było to jak dar z Nieba! Ambulans nissan został zakupiony w Ghanie z pełnym wyposażeniem dla ratowników medycznych.

Bez finansowej pomocy dobrodziejów misji nie byłibyśmy w stanie kupić takiego wspaniałego samochodu. Jest to ogromna radość dla naszych pracowników oraz całego miasta Kwahu Tafo. W dniu poświęcenia ambulansu zgromadziło się w naszym ośrodku zdrowia wielu przedstawicieli miasta, poszczególnych grup etnicznych oraz samorządów. Wszyscy wyrazili wdzięczność dla naszych dobrodziejów za ich szczodrość.

Nasi pracownicy, kierownictwo St. Joseph Clinic and Maternity Home i my, misjonarki, zapewniamy o naszej modlitwie. Dołożymy starań, by ten ambulans służył potrzebującym jak najdłużej.

Z wdzięcznością,

Dorota Sojka SSpS

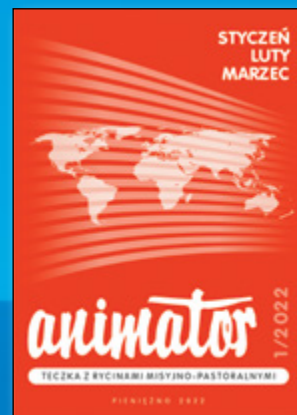
PRENUMERATA 2022



MISJONARZ – miesięcznik

(11 numerów w ciągu roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek (Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji). Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się na krańce świata w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego. Prenumerata roczna – 40 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

ANIMATOR – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra i regularna pomoc w przygotowaniu gazetek do przykościelnych lub szkolnych gablot. Prenumerata roczna – 120 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).



Prenumeratę MISJONARZA i ANIMATORA można zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg, nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

KSIAŻKI VERBINUM

Chłopi śląscy

Wielowiekową tradycję śląską, w tym specyfikę historyczną, społeczną, kulturową i religijną tego regionu, utrzymała przede wszystkim wieś. Władcy i zarządcy tej ziemi zmieniali się, tymczasem śląska wieś trwała siłą swojej tożsamości i przekonania.

Kwestia chłopska na Śląsku od zarania aż do współczesności była problemem newralgicznym. Śląska wieś żyła w ciągłym napięciu. Nieraz przybierało ono katastrofalne skutki – czy to jako wynik konfliktów wojennych, czy też zarządzeń władców, dla których liczyła się przede wszystkim ziemia i jej bogactwa naturalne, a nie ludzie, którymi najczęściej pogardzali. Chłopi to wyraźnie odczuwali, wyrażając milczący lub głośny sprzeciw. Napięcia między zarządzającymi a poddanymi falowały na przestrzeni historii ziemi śląskiej. Nieraz pozostawiały po sobie bolesne doświadczenia i rany, których wieki nie zdołały uleczyć.



Oprócz walki o ziemię bezustannie toczyła się walka o język, o wartości tradycji ludowej, często także o religijność. Chłopi nie mogli zaakceptować, że za nich decyduje wciąż ktoś obcy, odbierając im prawa do samostanowienia. Każdy sprzeciw zwykle kończył się dla nich bolesnym skutkiem. Chcąc utrzymać to, co mieli, najczęściej znosili wszystko w milczeniu, by nie prowokować czegoś groźniejszego. Twarde życie sprawiało, że i charakter ludzi stawał się twardy, gotowy przetrwać wszelkie koleje losu. Wbrew pozorom, ostateczne zwycięstwo w tej walce należało do chłopów.

Lektura przedstawionych w książce opracowań pozwala uświadomić sobie wartości, jakie kryła i nadal kryje w sobie śląska wieś, która przechodziła i nadal przechodzi proces wielu przemian. Ważne jest, aby tych wartości nie utracić.

Henryk Kałuża SVD

o. Henryk Kałuża SVD (red.)

Chłopi śląscy

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM,
Górna Grupa 2021

format 130 mm x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996, e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

NURT SVD – półrocznik,

w którym poruszane są współczesne zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom. Prenumerata roczna – 40 PLN (w cenie zawarty jest koszt wysyłki).

Zamówienia należy składać pod adresem:

Redakcja – „NURT SVD”

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: ad.michalek@gmail.com



Wesel się Różo miła i umiłowana...

Tytuł tego modlitewnika, zawierającego Godzinki o błogosławionej Dorocie z Mątów Wielkich i Drogę krzyżową, jest aktem strzelistym samej błogosławionej Doroty.

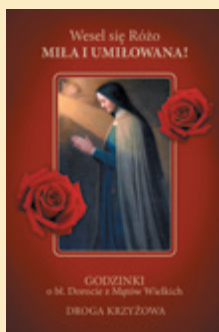
Błogosławiona Dorota, urodzona w Mątach Wielkich (niem. Groß Montau), jest jedną z tych Bożych wybranek, które ze względu na nasz udział w tajemnicy świętych obcowania zostali powołani do opowiadania pośród narodów Mądrości Pana.

Godzinki o błogosławionej Dorocie z Mątów Wielkich zostały opracowane na melodię Godzinek o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. W opracowaniu tekstu Godzinek i Drogi krzyżowej wykorzystano wydania krytyczne źródeł do-
rotańskich, w przekładzie bp. Juliana Wojtkowskiego.

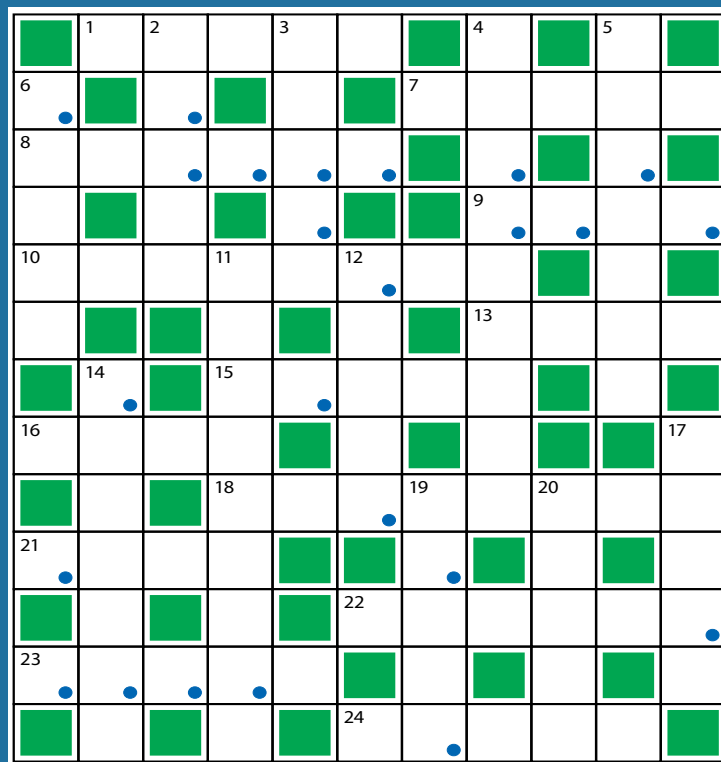
s. M. Jana od Trójcy Przenajświętszej OVE (oprac.)

Wesel się Różo miła i umiłowana!

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2021
ss. 54, format 100 mm x 150 mm, oprawa miękka



Krzyżówka misyjna nr 296



Znaczenie wyrazów: **1)** ... to zdrowie; **2)** Człowieka poniżej jego ..., pokorny zdobędzie uznanie (Prz 29,23); **3)** miasto w regionie Lacjum, gdzie na placu św. Rufo znajduje się znak opisany jako środek Włoch; **4)** cudna w tytule powieści Wiktora Gomułickiego; **5)** duży kuzyn łąsicy; **6)** historyczna nazwa Dolnej Litwy; **7)** metalowe pieniądze; **8)** imię apostoła wybranego po śmierci Judasza; **9)** lina służąca do ustawiania żagla; **10)** dziennik; **11)** pięćdziesięciolecie dla pięćdziesięciolatka; **12)** psotnik; **13)** Wszystko ma swój ... (Koh 3,1); **14)** lada; **15)** Świętej Królowej Jadwigi w Sandomierzu; **16)** druga, pod względem wielkości, pustynia świata; **17)** sklejka; **18)** jeden z Czternastu Świętych Wspomożycieli; **19)** ekologiczna na ramieniu; **20)** przysmak; **21)** przyjaciel Gąski Balbinki; **22)** odgłos towarzyszący piorunowi; **23)** jadalny grzyb jak dra-
pieżny ptak; **24)** nadzienie.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 294: W KAŻDEJ SYTUACJI NALEŻY SZANOWAĆ GODNOŚĆ INNYCH (papież Franciszek, encyklika *Fratelli tutti*, nr 213).

Nagrody wylosowali: Irena Szmidt (Chmielno), Wanda Dudyńska (Ełk), Liliana Skoneczna (Łódź), Marcin Stężowski (Nysa), Ewa Celejowska (Białystok). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Litery z pól oznaczonych w prawym dolnym rogu kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie: cytat z encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.



Idźcie na cały świat



***Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką;
nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło (Iz 9,1).***

Dzień Bożego Narodzenia pokrywa się z przesileniem w przyrodzie,
bo dnie znowu zaczynają być dłuższe i jest coraz więcej światła.

Boże Narodzenie może być też przełomem w moim życiu,
bo może w nim być znowu więcej ciepła, dobroci i światła.

To jednak nie staje się automatycznie.

Tak jak w Betlejem, tak i dzisiaj Bóg przychodzi do tych,
którzy Go wyglądają z utęsknieniem i są otwarci na Jego nieprzewidywalne działanie.

Jezus może się narodzić tylko w sercu,

które Go bardzo pragnie i które pozwoli Mu zamieszkać u siebie.

Takie serce zawsze doświadcza światłości i promieniuje na innych.

Czy Boże Narodzenie jest dla mnie przeżyciem duchowym?

Ile jest we mnie pragnienia Boga?

Czy to Bóg jest największym pragnieniem mojego życia?

Władysław Madziar SVD



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

Liturgia podczas Adwentu w parafii św. Rodziny w Lindzie, Zambia





Nad rzeką Sepik, Papua-Nowa Gwinea

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

A close-up photograph of a red, glossy Christmas ornament hanging from a pine branch. The ornament is covered in a thick layer of white snow on its top half. The pine branch is dark green with sharp needles. In the background, there are blurred lights of other Christmas decorations and more snow-covered branches.

*Chrystus się rodzi,
nas oswobodzi,
anieli grają,
króle witają,
pasterze śpiewają,
bydłęta klękają,
cuda, cuda ogłaszają!*